Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 261 A — Warszawa, niedziela 4 września 1938 r. — Rok XIII

„BROŃ SŁABYCH TO: OBROTNOŚĆ, KOMBINATORSTWO, WYRACHOWANIE, ELASTYCZNOŚĆ I UMIEJĘTNOŚĆ PRZYSTOSOWANIA SIĘ DO WSZYSTKIEGO I OMIJANIA CHYŁKIEM KAŻDEJ PRZESZKODY, NIE DAJĄCEJ SIĘ USUNĄC W OTWARTEJ WALCE. TAK KSZTAŁTUJE SIĘ TYP ŻYDOWSKIEGO GESZEFCIARZA, GDZIE PRAKTYCZNOŚĆ DOPROWADZONA JEST DO BEZCEREMONIALNOŚCI, A WYNIK KOŃCOWY USPRAWIEDLIWIA WSZYSTKIE ŚRODKI".

(I. Margolin, Idea Sjonizmu, str. 26).

W obronie starej legendy

P. P. S. a wybory samorządowe

Na co się liczy?

Jak wiadomo, ongiś wpływowa w Polsce PPS, mająca kiedyś ideowe kontyngenty polskich robotników, z dnia na dzień w ostatnich latach traci wpływy w polskich ośrodkach robotniczych. Nic zresztą dziwnego. Przestarzała doktryna i ścisła współpraca z żydami nie mogą smakować polskiemu robotnikowi.

GŁOSY ZA WSZELKĄ CENĘ

W tej sytuacji przywódcy partii zdają sobie sprawę, że porażka formalna partii przy jakichkolwiek wyborach powszechnych byłaby dla niej nie tylko końcem jej legendy, ale także i rozpadem samej organizacji. Stąd wysiłki PPS zmierzające do stworzenia takiej sytuacji wyborczej, w której kandydaci jej list mogliby liczyć na jakie takie powodzenie.

ZMIESZAĆ POLAKÓW Z ŻYDAMI!

W pierwszym rzędzie w interesie PPS jest jaknajwiększe zmieszanie wyborców polskich z żydowskimi. Dlaczego?

Po prostu PPS liczy na to, że skoro tylko żydzi będą mieli wybierać wśród ugrupowań polskich — to oczywiście dadzą głosy na PPS. Liczby głosów są milczące i głosy żydowskie zastąpią PPS. brak głosów robotniczych polskich. Wybrani przez żydowskich lekarzy, adwokatów, kupców i handlarzy radni będą krzykliwie reprezentować polskiego robotnika.

Stąd wrogie stanowisko PPS wobec projektu kurii żydowskiej, stąd czynne stawanie w obronie żydowskiego kupca.

KOMUNIZM NIE ISTNIEJE

Następnie drugim atutem PPS. jest fakt, że pod jej firmą i pod pokrywką klasowych związków zawodowych grasują agitatorzy Moskwy. W codziennym życiu partyjnym może to być czasami niewygodne, ale przy wyborach?

Przy wyborach komuniści, którym zapewne nie zechce się nawet próbować wystawiania odrębnych list i którzy ze względów na kodeks karny nie pójdą na występowanie z odkrytą twarzą, głosować będą zwarcie na listy PPS. w okręgach polskich. Opinia publiczna dowie się tylko o wynikach cyfrowych, ukryje się natomiast przed nią fakt, że wśród kandydatów na listach PPS wielu podsunęli komuniści.

ARTYKUŁ P. CZAPIŃSKIEGO

Aby jednak z góry uprzedzić zarzuty, że sukces cyfrowy PPS., gdziekolwiek zawdzięcza partia głosom komunistycznym, przywódcy socjalistyczni już od paru dni rozpoczęli kampanię prasową, celem wykazania, że komunizm moskiewski załamał się, a Komintern niemal w Polsce nie działa.

Tu mamy wyjaśnienie zagadkowego artykułu p. Czapińskiego w przedwczorajszym „Robotniku". Autor stwierdza, że komunizm w Polsce załamał się, przestał niemal istnieć i jest tylko „straszakiem reakcyjnym".

No tak. A głosy komunistyczne uzna PPS za głosy własne.

CHYBA NIE WIELE WIĘCEJ

W rezultacie PPS liczy na to, że od pogromu wyborczego uratują ją głosy żydowskie w polskich okręgach, głosy adwokatów, lekarzy, bankowców, kupców i innych „burżujów" żydowskich oraz głosy komunistów. Nazewnątrz zaś będzie można wołać o popularności PPS w polskich ośrodkach robotniczych.

Przy zastosowaniu kurii żydowskiej i przy osobnej liście komunistycznej PPS zniklaby z powierzchni ziemi, a w Warszawie mogłaby liczyć na głosy personelu „Robotnika" i „Dziennika Ludowego" i chyba nie wiele więcej.

Ameryka zwiększa wydatki na flotę morską

Szef marynarki Stanów Zjedn. Leaty opracował projekt rozbudowy floty morskiej, który zostanie przedłożony na najbliższej sesji

Preliminarz wydatków został podwyższony o 200 miln. dol.

Zaznaczyć należy, że obecny etat marynarki amerykańskiej wyraża się sumą 547 miln. dol. plus 16 miln. dol., przeznaczonych na budowle lądowe.

Program admirała Leaty przewiduje budowę 2 nowych pancerników, 4 krążowników, 8 kontrtorpedowców i 6 — 8 łodzi podwodnych.

Od decyzji prezydenta Roosevelta zależeć będzie, czy zbudowane zostaną pancerniki po 45 tysięcy ton pojemności.

PAMIĘTAJCIE!

W INWENTARZU SZKOLNYM UCZNIA W ROKU 1938|39 BĘDĄ TYLKO ARTYKUŁY PRODUKCJI POLSKIEJ NABYTE W POLSKICH PLACÓWKACH HANDLOWYCH

Miesiąc Książki Szkolnej

Kiosk Związku Polskiego na Placu Napoleona

Z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, Związek Polski, wzorem lat ubiegłych, organizuje szeroko zakrojoną akcję, zmierzającą do ułatwienia młodzieży szkolnej wymiany i nabywania podręczników szkolnych, z polskich źródeł zakupu.

W dniu 5 września r. b. otwarty zostanie na Pl. Napoleona kiosk Związku Polskiego, w którym prowadzona będzie sprzedaż i wymiana używanych podręczników szkolnych. Ceny używanych podręczników wahać się będą między 40 proc. a 75 proc. cen książek nowych. W każdym razie nie będą one wyższe od cen w księgarniach i antykwarniach na ul. Ś-to Krzyskiej. Zorganizowanie kiosku przez Związek Polski położy kres wyzyskiwaniu i oszukiwaniu polskiej młodzieży szkolnej przez żydowskich księgarzy i antykwariuszy. Kiosk Związku Polskiego czynny będzie przez miesiąc. W okresie zakupów podręczników szkolnych Związek Polski prowadzić będzie wzmożoną akcję propagandowo - informacyjną przez swe grupy propagandowe z opaskami z napisem „Związek Polski".

Na str. 9-ej

Żydowskie Biura Podróży Kompromitują Polskę

18 Targi Wschodnie otwarto we Lwowie

LWÓW, 3. 9. W dniu 3 b. m. o godz. 10.30. w sali Izby Przemysłowo - Handlowej we Lwowie, odbył się uroczysty akt inauguracji 18. Targów Wschodnich. Na uroczystość przybył wiceminister przemysłu i handlu p. Sokołowski w otoczeniu dyrektorów departamentu min. przem. i handlu Nadto przybyli: ambasador rumuński Franassovici oraz posłowie bułgarski Trojanov i estoński Markus. Licznie przybyła delegacja niemiecka z radcą ambasady niemieckiej na czele.

Uroczystość zagaił prezes Izby Przem.-Handl. we Lwowie, Szarski, który omówił podstawowe zasady, na jakich Izba Przemysłowo - Handlowa organizowała tegoroczne Targi Wschodnie. Jednym z celów Targów Wschodnich jest przyczynić się do przywrócenia normalnych stosunków gospodarczych.

Poza tym przemawiali wiceminister Sokołowski oraz prezydent miasta Lwowa, dr. Ostrowski.

Z kolei wszyscy obecni udali się na plac wystawowy Targów Wschodnich, gdzie p. wiceminister Sokołowski wraz z delegatami zwiedzili poszczególne pawilony.

Heroizm

Mówiąc o przyszłej wojnie, dziś nikt już nie operuje suchymi cyframi, nikt nie liczy tylko na przewagę techniczną, „wojna totalna" bowiem to nie tylko siła liczby żołnierza, nie tylko precyzja przyrządów technicznych, nie tylko dokładny plan gospodarczy, ale przede wszystkim odporność i siła psychiczna całego walczącego narodu. Dlatego wychowanie odegra w przyszłej wojnie ogromną rolę, dlatego szkolenie żołnierzy w koszarach, musi być zharmonizowane z pracą w izbach szkolnych.

Ostatnie lata dostarczają nam wielu przykładów wojennych, przykładów, które mogą nauczyć wojskowych strategii nowoczesnej wojny, a wychowawcom dać wzór wychowania żołnierskiego. Takim właśnie przykładem jest Japonia. Zadziwia ona nie tylko swą dynamiką zbiorową, ale ofiarnością i męstwem pojedyńczego żołnierza. Przykłady japońskiego bohaterstwa są już dzisiaj przysłowiowe.

Kiedy zastanawiamy się nad czynnikami zwycięstw Japonii, to zawsze wysunie się na ich czoło heroizm japońskiego żołnierza, jego pogarda śmierci i poczucie obowiązku.

Heroizm jest podstawą każdej armii, a tymbardziej koniecznym warunkiem zwycięstwa wobec technicznej przewagi przeciwnika.

Polska w razie walki z wschodnim czy zachodnim sąsiadem, będzie zawsze słabsza liczebnie. Nawet jeśli będziemy liczyli na pomoc sojuszników, musimy pamiętać o konieczności przetrwania trudnych chwil. Dlatego dziś wychowawcy powinni pamiętać, że szkolą żołnierzy Rzeczypospolitej i uzbroić ich we wspaniałą broń — heroizm.

Niestety, atmosfera dzisiejszej szkoły nie zbroi moralnie, idzie w dalszym ciągu w kierunku moralnego rozbrojenia. Wprawdzie techniczne wyszkolenie fizyczne i wojskowe zrobiło postępy, wprawdzie więcej czasu niż dawniej poświęca się na gimnastykę i przysposobienie wojskowe, ale nie to jest istotą uzbrojenia moralnego. Ujęcie nauki historii w suche tylko fakty, położenie nacisku na materialne korzyści, płynące z nauki, współżycie młodzieży polskiej z żydowską, odbrązowianie wielkich w Narodzie, a przede wszystkim przykład życia pasożytniczego, samolubnego, — to — obok wielu innych — czynniki, wytwarzające atmosferę, w której wszelka ofiarność, wydaje się naiwnym zabytkiem przeszłości.

Jakże krzyczące są takie fakty, gdy wychowanek gimnazjum mówi po maturze, w oficjalnym przemówieniu, wprost w oczy całemu gronu wychowawców, że „wszystko co podniosłe, co wartościowsze, wyniosłem nie ze szkoły". A takich faktów z ostatnich lat możnaby zanotować wiele. To odzieranie naszej młodzieży z heroizmu, tworzenie bezwolnych mas „szarych ludzi", jest naprawdę groźne dla armii Rzeczpospolitej Polskiej.

Jeśli chcemy być narodem żołnierskim, musimy wprowadzić do szkoły kult dla heroizmu i ofiarności. Podkreślenie wielkich chwil w życiu naszego narodu, podkreślenie wielkich zasług i ofiar. stwierdzenie, że szkoła uczy nie tylko sztuki utrzymania się na fali życia, ale przede wszystkim służby narodowi — to wszystko napewno rozbudzi w młodym pokoleniu idealizm. który tylko sztucznie został zamrożony.

Właściwą bowiem przyczyną rozbrojenia moralnego, był kult materializmu. Ruch narodowy zrobił już w tym kulcie olbrzymi wyłom. wychowanie młodego pokolenia w idealizmie zniszczy materializm, a zatym stworzy atmosferę, w której wyrośnie heroizm, jako fundament zwycięstwa. *J. W.*

Wilk porwał dziecko

PIŃSK, 3. 9. Oswojony wilk, należący do p. Mączyńskiej, właścicielki majątku Chojno, porwał z zagrody gospodarskiej Teodora Pułchowskiego ze wsi Stajki, jego córkę Lidię lat 5, którą poniósł na przestrzeni 20 metrów, przy czym silnie pokaleczył ją. Dziecko w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala w Pińsku, gdzie wkrótce zmarło.

Pochmurno

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym.

We wschodniej części kraju zachmurzenie duże, na pozostałym obszarze umiarkowane lub niewielkie. Temperatura w ciągu dnia około 20 stopni. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

WRZESIEŃ

4

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
4—51	18—19
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
5-22	—
Dł. dnia	Ubyło
13—28	3—18

Dziś św. Rozalii
Jutro św. Wawrzyńca

TEATRY

TEATR NARODOWY: Punkt. o g. 8-ej wiecz. „Zielony frak".

TEATR LETNI: Dziś o godz. 8 przezabawna komedia „Kłopoty Bourrachona".

TEATR POLSKI: Codzień świeżo wystawiona komedia Devala „Subretka" ze Stefanią Jarkowską w roli tytułowej.

TEATR MAŁY: „Pani natura". Birabeau.

TEATR MALICKIEJ: O godz. 8.15 wieczorem komedia muzyczna „Na fali eteru" P. Leone, L. Brodzińskiego, Ławiny Świętochowskiego. Grają: Benita, Stojowski, Nesterówna, Wierzejewska, Sym, Zawistowski, Kielarski, Modrzewski. Reż. Zawistowskiego, dekor. Kurmana.

OPERETKA „8.15": „Krysia Leśniczanka" ze Szczepańską i Mesalem

TEATR KAMERALNY: „Zbyt licz na rodzina"

KINA

KINA CHRZEŚCIJAŃSKIE

informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

AS (Grójecka 56): „Jedna na milion" i „Król magików".

HOLLYWOOD: Od poniedziałku nieczynne.

ITALIA (Wolska 32): „Niewidzialne małżeństwo".

JURATA: „2 dni miłości" i „Promienie zagłady".

KINO PARAFII SW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „30 karatów szczęścia"

KOMETA: „Hotel Hollywood".

MARS: „Złoto na ulicy".

MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Po Wielkiej Wojnie".

PRAGA: „Cień Szanghaju" i „Skrzydła nad Honolulu".

PRASKIE OKO: Niedorajda" i „Ordynat Michorowski".

ROMA: „Tajemnica Indii".

SOKÓŁ „Moja maleńka" i „Wielka miłość Beethovena".

STUDIO (Chmielna 7): „La Habanera".

SORRENTO (Krypska 34): „Nie oddam dziecka" i „Magnolia".

ŚWIAT: „Tajny Agent" i „Sylwetki"

Czy w Zamościu powstanie rzeźnia eksportowa i hale?

(jk) Od dłuższego czasu władze miejskie w Zamościu prowadzą pertraktacje w Warszawie, w sprawie budowy rzeźni eksportowej i hal targowych.

Projekt ten, wobec konieczności ożywienia życia gospodarczego Zamościa, staje się coraz bardziej aktualny.

Budowa rzeźni i hal targowych są inwestycjami w zupełności uzasadnionymi, potrzeba bowiem jak najrychlej uporządkować stosunki na lokalnym rynku mięsno - spożywczym.

Należy przypuszczać, że mając na uwadze ten wzgląd, instytucje kredytowe państwowe na pożyteczne te i rentujące się inwestycje dadzą odpowiednie kredyty długoterminowe i nisko oprocentowane, jako kapitał wybitnie produkcyjny.



Fabryka w Warszawie

WIADOMOŚCI Z TORU

Zapisy na dziś

GON. 1. Nagr. 1600 zł. dla 4-l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 2200 mtr. Tanew— st. Podhalanka, Taiga — Bukowieckiego, Kiria — Gajewskiego, Nord— Turno.

GON. 2. 1.800 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dystans ok. 1600 mtr. Latania — M. Bersona, Lari Fari — st. Jordan, Jesień — st. Lubicz, Delaval st. Wierzbno, Bryza — K. Wodzińskiego. Jolanta — st. Konin. Ortolan T. Falewicza.

GON. 3. Nagr. 1800 zł. dla 4-l., og. i kl. Dyst. ok. 1100 mtr. Kalwila — Dobieckiego, Grisette Lumiere—Budnego, Do Końca — br. Mencel i L. Schweizera, Pleine de charme — st. Krasne, Orion — Stokowskiej, Kostrzewa — Olszowskiego, Kastylia— Olszowskiego, Le Pirate — st. Wierzbno, Szatmar — st. Wierzbno, Bachus — Szwarcsztajna, Dalan — hr. Pin. i E. Kown., Honey — Mieczkowskiego.

GON. 4. 2400 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dystans ok. 2100 mtr. Iloczyn — Z. Dobieckiego, Lulu — st. Jordan, Neon — st. Krasne, Dell — L. Bukowieckiego, Prater — st. Wierzbno, Nordstroem F. Szaniawskiego.

GON. 5. Nagroda Liry. 30.000 zł. dla 3 l. kl. Dystans ok. 2.400 mtr. Witamina — T. i Kr. Glińskich. Rada — st. Łochów, Capri — H. Broszkiewicza. — Renta — st. Podhalanka. Juturna — Cz. Andrycza. Trefl. — Z. Hoffmanowej. Izba — K. Wodzińskiego. Rosa II — J. Cichowskiego.

GON. 6. Nagr. 2.200 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 1600 mtr. Kerry — M. Bersona, Iloczyn — Z. Dobieckiego. Komtur II — T. i Kr. Glińskich, Okrza — L. Bukowieckiego, Deville — st. Łochów, Raguza — Z. Hoffmanowej. Miechów — st. Michalowo, Allongo — M. Bronikowskiej.

GON. 7. Nagroda Hodowców 10.000 zł. dla 2 l. og. i kl. Dystans ok. 1.100 mtr. Ligawka — L. J. bar. Kronenberga. Maddalena Lair —M. Bersona. Klamra — Z. Dobieckiego. Pretor — st. Krasne. Pontus — st. Krasne. Gaffeuse —st. Łochów. Colt — H. Broszkiewicza i L. Bagniewskiego. Toast — Fr. Wężyka. Kostrzewa — A. R. Olszewskiego, King — L. Morzyckiego.

GON. 8. Nagr. 2.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 2400 mtr. Królowa — L. J. bar. Kronenberga, Markiz II — st. Jordan, Okrza — L. Bukowieckiego. Kubań — st. Łochów, Liktor — K. Wodzińskiego, Old Girl — J. Bukowskiego, Derwisz III — M. Bronikowskiej, Bidermajer — J. Litewskiego, Mikke, Marjasz — Br. Sulejewicza. Talitha — W. Kamionko. Jill — Wertans i Sonenberg.

GON. 9. Nagr. 1.400 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dystans ok. 1600 mtr. Jorisaka — Z. Dobieckiego, Brezaida — st. Lubicz, Nebraska — T. Kotlarewskiej, Ołena — K. Rucińskiego, Erytrea — F. Szaniawskiego.

———xOx———

Częściowe wyniki gonitw sobotnich

GON. 1. Dyst. 2800 m, Nagr. 1800 zł. Płoty 1) Irresistible p. Rostworowski, 2) Husarz (8,5), 3) Indus (61), 4) Korona. Wygr. w 3 m. 13 s. łatwo o 4 dług. Tot. 10, porządk. 27.

GON. 2. Dyst. 2200 m. Nagr. 1400 zł: 1) Parnar, j. Kobitowicz, 2) Holmes (10,5), 3) Kulfon (23). Wygr. w 2 m. 25 i pół sek. w walce o łeb. Tot. 10,5, porządkowy 30.

GON. 3. Dyst. 1100 m, Nagr. 1800 zł: 1) Palafox, ż. Pasternak, 2) Stochód (7), 3) Ural (35.5), 4) Porfir (140,5), 5) Szatmar (38). Wygr. w 1 m. 9 s. łatwo o 2 dług. Tot. 34, fr. 9 i 6, porządkowy 151.

GON. 4. Dyst. 1.600 mtr. Nagr. 4.000 zł.: 1) Nola, ż. Gil, 2) En Avant (30,5), 3) Genewa (105), 4) Money Moon (11). Wygr. w 1 m. 39 i pół s. łatwo o pół dług. Tot 10, fr. 6,5 i 11. Porządk. 139.

GON. 5. Dyst. 1300 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Wilia, j. Zając, 2) Jenny (9), 3) Rzeka (24), 4) Cynara (190,5). Wygr. w 1 m. 22 s. b. łatwo o 8 dług. Tot. 13,5. fr. 5,5 i 5. Porządk. 30.

GON. 6. Dyst. 1100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Kastet, ż. Stasiak, 2) Rapir (15,5), 3) Kastylia (10), 4) Partyzant (305), 5) Aksum (221), 6) Armand (54), 7) Gefia (161). Wygr. w 1 m. 8 s. finiszem o pół dług. Tot. 30,5, fr. 6,5, 5,50 i 5,50. Porządk. 249.



WYSTAWIAMY NA DOROCZNEJ WYSTAWIE RADIOWEJ W WARSZAWIE

Polsko-litewska umowa weterynaryjna

Pomiędzy centralnymi władzami weterynaryjnymi Polski i Litwy zawarta została umowa w sprawie wzajemnego zawiadamiania się obu państw o zaraźliwych chorobach zwierząt na terenie Polski i Litwy. W tej chwili umowa ta stała się szczególnie aktualna ze względu na panującą i w Polsce i na Litwie pryszczycę.

Ze strony polskiej przewodniczył obradom i podpisał umowę płk. dr. Dobiasz, szef państwowej służby weterynaryjnej, główny inspektor weterynarii w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, zaś ze strony litewskiej — p. Jankauskas, dyrektor departamentu weterynaryjnego w litewskim ministerstwie rolnictwa.

Komitet Pomocy Bezrobotnym kupuje u żydów

Społeczny Komitet Pomocy Bezrobotnym nabywa duże ilości artykułów spożywczych, które rozdawane są bezrobotnym.

Mimo to jednak, że większość ofiar na rzecz komitetu wpływa od Polaków, komitet nabywa produkty od żydów.

Donoszą nam np., że dostawcami śledzi do komitetu są wyłącznie żydzi. A przecież w stolicy mamy od kilku miesięcy polską hurtownię śledzi, która sprowadza towar wagonami i każdą ilość śledzi może dostarczyć komitetowi. Dlaczego więc pomija się firmę polską, a forytuje żydów!?

DZIEŃ W POLITYCE

P. SZEMBEK AMBASADOREM PRZY WATYKANIE?

RZYM, 2. 9. „United Press" dowiaduje się, że wakujące po śmierci Władysława Skrzyńskiego stanowisko ambasadora Polski przy Stolicy Apostolskiej niebawem ma być obsadzone. Nowym ambasadorem ma zostać według „United Press" p. Jan Szembek, podsekretarz stanu w Min. Spraw Zagranicznych.

PROF. BUJAK REZYGNUJE

W związku z przystąpieniem do czynnej pracy politycznej w Str. Ludowym, prof. Bujak, ma ponoć zamiar zrzec się godności prezesa w Stowarzyszeniu Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi. Organizacja ta uchodzi za apolityczną. Godność prezesa miałby objąć jeden z 3-ch wiceprezesów.

POSIEDZENIE KLUBU OZONU 5 WRZEŚNIA

Z powodu nie dojścia do skutku posiedzenia Klubu parlamentarnego O. Z. N. w dniu 1-go września, posiedzenie to zostało przełożone na dzień 5 września b. r. Na posiedzeniu tym mają być gruntownie omawiane sprawy gospodarcze i samorządowe.

AUDIENCJE P. P. S. I „DEMOKRATÓW" NA ZAMKU

W kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że w najbliższym czasie mają zostać powtórnie przyjęci przez Pana Prezydenta R. P. przedstawiciele P. P. S. i Stronnictwa Demokratycznego. Audiencja ta ma dojść do skutku jeszcze w pierwszej połowie miesiąca września.

Ślady wiodą do Sowietów...
Tajemniczy pożar nad granicą

Z Nieświeża donoszą, że w majątku Kukowicze, stanowiącym własność rodziny Petrozelinów, a leżącym tuż przy samych zasiekach granicznych, wybuchł pożar z podpalenia. Ogień strawił doszczętnie wszystkie tegoroczne zbiory oraz budynki gospodarcze.

W czasie badań terenu stwierdzono pomiędzy słupami granicznymi ślady, wiodące do Sowietów. Obok pogorzeliska znaleziono blaszanki z płynem łatwopalnym. Blaszanki te używane są do przechowywania smarów do traktorów, używanych w Sowietach.

Niszczył własny dom aby nie zapłacić długu

W sądzie okręgowym toczył się niecodzienny proces szwagra żydowskiego milionera bankiera Szereszewskiego, Mieczysława Dawidsona. Dawidson pożyczył swego czasu od znajomej 2.000 zł., dając jej zabezpieczenie na hipotece swojej willi. Gdy przyszedł termin zwrotu, Dawidson wzbraniał się zapłacić dług. Wierzycielka miała już w końcu dosyć krętactw Dawidsona, który wyraźnie okazywał złą wolę i niechęć do zwrotu pieniędzy. Wystawiła więc willę na licytację.

Uparty Dawidson, nie chcąc, by wierzycielka jego otrzymała z powrotem gotówkę, zaczął niszczyć swoją willę, wyrywając okna, futryny, wybijając dziury w ścianach oraz zrywając podłogi i dach.

Gdy wierzycielka dowiedziała się o postępowaniu swego dłużnika, złożyła skargę do prokuratora i Dawidson zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem złośliwego uszczuplenia swego majątku w celu poszkodowania wierzycielki. Za swoje wyczyny szwagier Szereszewskiego otrzymał półtora roku więzienia.

„Czas" o wyborach

Możemy spać spokojnie

P. Hirszhorn na łopacie

„Czas" poświęcił długi artykuł wyborom samorządowym. Stwierdziwszy powściągliwość poszczególnych stronnictw w stosunku do tych wyborów zapewnia, że będą one „czyste" tym bardziej, że od ich wyniku przecie nie zależy udział opozycji w rządach.

Władzy w dzisiejszych warunkach nie zdobywa się w drodze wyborów, nawet nie w drodze wyborów parlamentarnych, a cóż dopiero wyborów samorządowych. To też nie pod kątem zbliżenia tego, albo innego opozycyjnego kierunku do władzy należy współudział opozycji w wyborach samorządowych rozpatrywać.

Niewątpliwie „Czas" ma rację, że dziś władzy nie zdobywa się w drodze wyborów. Ale wartoby się dowiedzieć jak — zdaniem „Czasu" tę władzę się zdobywa. Czy konserwatywną metodą rozmów salonowych? Czy może za pomocą wpływów konserwatystów łódzkich i lewiatańskich?

W „Robotniku" rozpisał się p. Czapiński o... upadku Kominternu! On (p. Czapiński) przepowiadał to już dawno i zapewnia teraz znowu, że nie mamy w Polsce wpływów moskiewskich.

Urok Rosji sowieckiej — po procesach, czystkach i t. d. — prysnął.

W ten sposób załamał się jeden z głównych argumentów naszej reakcji, szermującej stale rozsiewaniem sztucznych strachów wobec rzekomo wzmagającej się t. zw. „ŻYDO - KOMUNY".

Prysnął urok, prysnął. Ale to nie przeszkadza, że takie próby rozbrajania społeczeństwa polskiego wobec dzisiejszej Moskwy są bardzo ryzykowne. Czy p. Czapiński czytał w wolnej chwili książkę Trockiego „Zbrodnie Stalina", w której ten zaprzysiężony wróg dyktatora moskiewskiego oświadcza, że w chwili decydującej cały „proletariat międzynarodowy" bez względu na walki wewnętrzne stanie po stronie czerwonej Moskwy?

Ale p. Czapiński pragnie moralnego rozbrojenia. Nie ma niebezpieczeństwa „żydo - komuny"! Jest tylko samodzielna P. P. S., a wszystkie głosy, jakie by zebrała podczas ewentualnych wyborów samorządowych — to będą jej rdzenni wyznawcy. Komunistów nie ma. p. Czapiński przepowiedział i dla niego przestali istnieć!

Za to „Nowa Rzeczypospolita", tak zawsze czuła na groźby, idące z zachodu, teraz martwi się, że bojkot handlu żydowskiego wychodzi na korzyść Niemcom. Jej korespondent łódzki pisze:

Prowadzona przez niektóre pisma „narodowe" propaganda „handlu chrześcijańskiego", bez zwracania uwagi na jego charakter narodowy, wydaje w Łodzi niepokojące rezultaty. — Wystarczy sprawdzić wszystkie sklepy na jednej chociażby ulicy, sklepy w wystawach których widnieją tabliczki z napisem: „firma chrześcijańska" i wejść do nich. Na 10 w ośmiu sklepach rozmawiają tylko po niemiecku.!

Należałoby więc w obronie przed Niemcami zaprzestać walki z handlem żydowskim — tak powinien sobie pomyśleć czytelnik „Nowej Rzeczpospolitej".

Ale... nie pomyśli. Albowiem w tym samym numerze uspokojono go gruntownie. Z Berlina nic nam nie grozi. Szwajcarski korespondent „Nowej Rzeczypospolitej" stwierdza bowiem zupełne fiasco ostatnich manewrów armii niemieckiej i pisze dosłownie:

W kołach dyplomatycznych Berlina panuje na podstawie powyższych wiadomości przekonanie, że Niemcy nie są w stanie w chwili obecnej prowadzić nawet 2-tygodniowej wojny.

Aha! Nawet dwa tygodnie! Gdyby wierzyć „Robotnikowi" i „Nowej Rzeczypospolitej" równocześnie, to w ogóle nic nam nie grozi i możemy spać spokojnie.

Atoli pod jednym warunkiem dopowiada p. Samuel Hirszhorn w „Naszym Przeglądzie". Oto Polacy muszą zerwać z urokiem liczby i... przestać się rozmnażać.

Obecnie hasło, że w militaryźmie jakość ważniejsza jest niż ilość, znajduje także inne zastosowanie. Wstecznicy, kładąc główny nacisk na ilość, zachęcają do bezmyślnego płodzenia się bez względu na istniejące w kraju możliwości zarobkowe. Na to postępowcy odpierają, że żołnierz syty i światły ma większą wartość bojową niż żołnierz liczny, ale za to głodny i ciemny. Ta prawda posiada szczególnie doniosłe znaczenie dla Polski. Żaden cud nie sprawi, aby Polska, wciśnięta między dwa kolosy, przewyższała je oba ilością swych obywateli.

Żaden cud nas nie rozmnoży. Po co więc się mnożyć? Czemu nie słuchać p. Hirszborna i mędrca Boya?

Przychodzi na myśl bajka dziecinna o Jasiu i Małgodzi. Czarownica zaprosiła Jasia i Małgosię, by dali się wsuwać do pieca. A sprytny Jasio poprosił czarownicę, by pokazała, jak się wlazi na łopatę. No i dokumentnie wsunął babę do pieca i upiekł ją żywcem.

Mamy więc ochotę zobaczyć p. Hirszborna w roli czarownicy. Gdyby tak wskrzesić średniowieczne ograniczenia małżeństw żydowskich? Nie byłoby to chyba sprzeczne z poglądami naczelnego publicysty „Naszego Przeglądu"? Oczywiście tylko, aby „uniknąć bezmyślnego płodzenia się bez względu na istniejące w kraju możliwości zarobkowe".

Niech pan nam pokaże, p. Hirszhorn. Prosimy na łopatę!

Nowy kłopot... wydatki na szkołę!!!

Początek roku szkolnego... w księgarniach sklepach z materiałami piśmiennymi ruch. Wszędzie pełno mniej lub więcej dorosłych klientów. Podnieceni dopytują się o książki i... kupują. Kupują podręczniki do polskiego, do arytmetyki, geografii, kupują bruliony, zeszyty, ołówki. Twarze rozradowane, ożywione.

Z tymi najmłodszymi przychodzą mamy. One nie są rozradowane. Wyciągają długie litanie spisów podręczników i z ciężkim westchnieniem uzupełniają je cenami. Boże! Ileż to wszystko będzie kosztowało! A tu jeszcze czesne! Jurkowi trzeba nowy mundurek sprawić, a Hani sukienkę. Skąd wziąć na to wszystko pieniędzy?

Wydatki na szkołę poważnie nadwyrężą budżety domowe wielu rodzin. Trzeba będzie łatać dziury w budżecie pożyczkami, niejeden niezbędny wydatek skreślić. Zgryzoty i zmartwienia będzie dość!!

A tak łatwo jest uniknąć tych przykrości. Po prostu odwrócić dotychczasowy porządek. Zamiast martwić się w ostatniej chwili, przezornie odkładać przez szereg miesięcy określoną sumę na „nadzwyczajne wydatki" i wpłacać ją na książeczkę oszczędnościową instytucji godnej zaufania, więc np. miejscowej komunalnej kasy oszczędności. Będą tam dużo bezpieczniejsze, niż w domu i powiększą się o procenty doliczane zaraz od dnia następnego po złożeniu każdej kwoty. Gdy przyjdzie potrzeba — będzie, jak znalazł i uniknie się kłopotu.

Arbitraż bawełniany w Gdyni

zostanie uroczyście otwarty 26 b. m.

W dn. 26 i 27 b. m. odbędzie się w Gdyni uroczyste otwarcie arbitrażu bawełny, na który oprócz przedstawicieli władz i sfer gospodarczych z całej Polski, przybędą goście z krajów europejskich i pozaeuropejskich. Spodziewany jest przyjazd około 150 osób z zagranicy.

Otwarcie arbitrażu bawełnianego w Gdyni umożliwi polskim firmom bezpośredni zakup bawełny u dostawców, gdyż wszelkie sprawy między odbiorcą, a dostawcą bawełny będą mogły być rozstrzygane w Gdyni, a nie jak dotychczas w Bremie, czy Hawrze.

Powstanie arbitrażu bawełnianego stworzy niewątpliwie warunki do zakładania w porcie gdyńskim firm handlowych i domów składowych, prowadzących zakup bawełny i rozprowadzanie jej na rynku polskim, jak też i w tranzycie na własny rachunek.

Zadaniem arbitrażu będzie rozstrzyganie sporów. Jako druga instancja odwoławcza od orzeczenia arbitrażu bawełnianego w Gdyni, będzie arbitraż bawełniany w Havrze.

Upadek portu

neapolitańskiego

MEDIOLAN, 3. 9. Włoska polityka autarkiczna odbiła się bardzo niekorzystnie na ruchu towarowym portu neapolitańskiego, a szczególnie na przywozie. Tak np. wskutek uruchomienia wielkiej centrali elektrycznej „Sila" w Kalabrii, przywóz węgla do południowych Włoch zmniejszył się od 1929 r. o prawie 50 proc., zaś na skutek pomyślnych rezultatów „walki o zboże" przywóz zboża zmniejszył się o około 70 proc.

Czynniki miarodajne uważają jednak, że Neapol w przyszłości znów odgrywać musi ważną rolę w życiu gospodarczym Włoch.

Należy zaznaczyć, że w czasie wojny abisyńskiej prawie pół miliona wojska i większość materiału wojennego wysłana została z Neapolu.

Z tajników ordynacji wyborczej

Kto zostanie radnym

w wyborach samorządowych?

Novum, które wnosi w atmosferę wyborczą ustawa o wyborze radnych miejskich z 16 sierpnia 1938 r., tkwi w pierwszym rzędzie w systemie obliczania i rozdziału mandatów w okręgach wyborczych.

Odłożyliśmy sobie tę kwestię na później i dotrzymując danego Czytelnikowi przyrzeczenia, zobaczmy, jak będzie pracować komisja wyborcza nad rozdziałem mandatów.

KIEDY NIE BĘDZIE GŁOSOWANIA

W pierwszym rzędzie trzeba przypomnieć, że w niektórych wypadkach odbędą się wybory bez głosowania. Głosowania nie będzie w okręgach 1 i 2-mandatowych, gdy w okręgu takim dokonane będzie tylko jedno zgłoszenie kandydatów, a w okręgu o 3 lub więcej mandatach — jeżeli zgłoszona będzie tylko jedna lista kandydatów. W obu tych wypadkach za wybranych na radnych uznaje się kandydatów umieszczonych na początku zgłoszenia lub listy.

WYBORY ŚCIŚLEJSZE

W wypadkach gdy w okręgu zgłoszono kilka kandydatur lub list, komisje wyborcze będą postępować trojako, w zależności od charakteru okręgu.

W okręgach o jednym mandacie za wybranego będzie uważany ten kandydat, który uzyskał największą ilość głosów, a co najmniej jedną czwartą wszystkich ważnych głosów. Gdyby dwaj kandydaci uzyskali ściśle jednakową ilość głosów, odbędzie się losowanie, które zdecyduje o wyniku wyborów.

W okręgach o dwóch mandatach wybrani będą kandydaci, którzy uzyskali kolejne największe ilości głosów, a co najmniej jedną ósmą wszystkich ważnych głosów. Tu również w razie równości rozstrzygnie los wyciągnięty przez przewodniczącego komisji wyborczej.

Nie na tym koniec. Gdyby w opisany wyżej sposób nie wszystkie mandaty w okręgu zostały obsadzone, wówczas wyboru radnych, których mandaty nie zostały obsadzone dokonywa się w głosowaniu ściślejszym, skreślając te kandydatury, które w pierwszym głosowaniu otrzymały najmniejsze ilości głosów, w ten sposób, aby liczby pozostałych do wyborów ściślejszych kandydatur nie była większa od podwójnej liczby mandatów pozostałych do obsadzenia. Termin głosowania ściślejszego ogłoszony będzie przez okręgową komisję wyborczą najpóźniej na trzy dni przed terminem głosowania. Głosowanie odbędzie się również w niedzielę i święto, i to nie później niż 14-go dnia po dniu pierwszego głosowania.

OKRĘGI WIELOMANDATOWE

Zupełnie inny sposób rozdziału przewidziany jest w okręgach dysponujących trzema lub więcej mandatami. Komisja wyborcza dzieli ogólną ilość ważnych głosów oddanych w danym okręgu kolejno przez 1, 2, 3, aż do chwili gdy w ten sposób stworzy się tyle kolejno największych ilorazów, ile mandatów jest do przydziału w danym okręgu. Poszczególnym listom przyznaje się tyle mandatów, ile ilorazów przypada na nią z otrzymanego w ten sposób szeregu. O kolejności wyboru kandydatów z poszczególnych list rozstrzyga kolejna względna ilość głosów, otrzymanych przez nich w głosowaniu. Jeżeli przy tego rodzaju systemie jakaś lista nie otrzymała ani jednego mandatu, a ilość głosów oddanych na któregokolwiek kandydata tej listy przekracza połowę wspólnego ilorazu wyborczego dla całego okręgu, wówczas kandydat ten otrzymuje mandat radnego przypadający innej liście.

PROTESTY I UNIEWAŻNIENIA

Rozważania te zakończyć wypada informacjami na temat protestów wyborczych. Wybory — — mówi ustawa — nie ważne są jeżeli zostało stwierdzone, że przy wyborach dopuszczono się przestępstw przeciwko głosowaniu, które mogły wpłynąć na wynik wyborów, lub też jeżeli wybory zostały przeprowadzone niezgodnie z przepisami ustawy.

Jak widać, ustawa w nader delikatnych słowach ujmuje nie miły temat „cudów nad urną". O unieważnieniu wyborów w całości lub części decydować będzie władza zarządzająca wybory, bądź z urzędu, bądź też na skutek protestu, który może być wniesiony najpóźniej w 7 dni po ogłoszeniu ostatecznego wyniku wyborów. W Warszawie więc o ważności lub nieważności wyborów decydować będzie minister spraw wewnętrznych.

Tak prezentują się tajniki nowej ordynacji wyborczej do samorządów. Ostatnie słowo o praktyce wyborczej powie niewątpliwie życie, w tym wypadku posłuszne dyrektywom władz administracji politycznej. Nie wnosi to, trzeba przyznać, zbyt optymistycznego nastroju.

Litwa przystąpiła

do międzynarodowej konwencji bagażowej

Na międzynarodowej konferencji kolejowej, która obradowała w tych dniach w Kownie Litwa, a z nią i inne państwa bałtyckie, przyłączyły się do międzynarodowego ruchu bagażowego.

Litewski minister Komunikacji zatwierdził obecną taryfę

W ten sposób uregulowany został ruch bagażowy pomiędzy Litwą a Łotwą, Polską Gdańskiem, Rumunią, Francją Luksemburgiem, Belgią i Holandią.

Akcja budowlana na Litwie

stale się rozszerza

Litewskie sfery gospodarcze przykładają wielką wagę do rozbudowy kraju.

Ostatnio np. na posiedzeniu zarządu litewskiego Banku Ziemskiego zapadła decyzja, aby bank ten powołał do życia wielką spółkę budowlaną z kapitałem 5 mil. litów. Jednocześnie w roku bież. produkcja cegły w Litwie ma zwiększyć się z 50 milionów sztuk, t. zn. do 75 sztuk, które zostaną wyprodukowane do końca rb.

Zwiększenie produkcji cegieł związane jest z planem t. zw. Litwy murowanej, który to plan przewiduje całkowite wyrugowanie z Litwy domostw drewnianych. Plan będzie rozpatrywany na jesiennej sesji sejmu litewskiego.

Wyciąg z meksykańskiej rośliny
Zmusza do mówienia prawdy
Rewelacyjne wyniki badań uczonego włoskiego

W pracowniach uczonych niemieckich i włoskich prowadzi się ostatnio badania nad pewnym środkiem medycyny, który wstrzyknięty do organizmu ludzkiego zmusza człowieka do mówienia prawdy.

Na pierwszy rzut oka wydaje się to niemożliwe. Zastanówmy się jednak czy nie istnieją już podobne środki, które choćby w małym stopniu wpływają dodatnio na prawdomównośó człowieka Chociażby alkohol.

Wiemy doskonale, że pod wpiywem alkoholu człowiek staje się gadatliwy, skłonny do bardzo nieraz intymnych zwierzeń, których zresztą niejednokrotnie żałuje. ‚In vino veritas“ — mówili dawni Rzymianie. — Wódka rozwiązuje język, — mówi się obecnie. Naukowo tłomaczy się to tym, że akohol działa unicestwiająco na pewne hamulce psychiczne.

Nie każdy jednak jest skłonny do zwierzeń, gdy wypije za dużo wódki. Są ludzie, którzy wtedy właśnie zamykają się w sobie i wogóle nie nie mówią.

Środek jednak, który opracowują uczeni, radykalnie niszczy wszelkie zatamowania i wydobywa z badanego jedynie prawdziwe fakty. Jest to wyciąg z meksykańskiej rośliny i nazywa się mescalinum sulfuricum. Dawka 0,1 — 0,2 gr., zastrzyknięta pod skórę, powoduje stan oszołomienia, w którym człowiekowi pozostaje jedynie świadomość rzeczywistych czynów, które popełnił i faktów, które widział, lub o nich słyszał. Należy zaznaczyć, że badany wyjątkowo dobrze uprzytamnia sobie te wszystkie fakty, które może nawet normalnie w jego pamięci miały czas zatrzeć się.

Drugi środek jest również wyciągiem roślinnym i nazywa się liquor stammonium, którego działanie objawia się podobnie jak i poprzedniego.

Dotychczas w postępowaniu śledczym środków tych nie stosowano, a w każdym razie nie były użyte jawnie. Natomiast medycyna włoska używa ich w zakresie leczenia chorób nerwowych. W wielu psychozach, fobiach rękowych i maniach prześladowczych dużą rolę odgrywa wydobycie przyczyn, które chorobę spowodowały. Chorzy częstokroć używają wszystkich sił, aby przyczyny te zataić, czy to ze względu na obawę przed karą, czy też ze wstydu, lub z innych powodów.

Narkotyk wprowadza chorego w stan zupełnej szczerości, oszołomienie zastrzykiem trwa 50 do 60 minut, przyczym chory po przebudzeniu nie pamięta co się z nim działo.

Czy środki te zastosuje wymiar sprawiedliwości — niewiadomo. W każdym bądź razie wyniki osiągnięte przez mediolańskiego uczonego Daric Balioni są wręcz rewelacyjne.

Trzechsetną rocznicę istnienia obchodzi
Swarzędz -- miasto stolarzy
Targi meblowe w ramach uroczystości jubileuszowych

SWARZĘDZ, 3. 9. W dniu 4 września b. r., łącznie z otwarciem Targów Meblowych, przypada rzadka uroczystość 300-lecia istnienia miasta.

Swarzędz leży o 10 klm. na wschód od Poznania, do którego prowadzi autostrada Warszawa - Berlin i linia kolejowa Poznań - Warszawa. Urok miastu nadaje śliczne jezioro i rozrzucone lasy. Kroniki o pochodzeniu miasta nie ma, gdyż zabrali ją zaborcy. Najdalsze zapiski sięgają roku 1338, które mówią, że osada należała do możnego rodu Górków. Następnie, drogą spadku dostaje się Grudzińskim, którzy pozostawili po sobie dzisiejszy herb miasta. W czasach zaborczych Swarzędz słynie z tego, że wyłącznymi niemal mieszkańcami są żydzi. Znane jest powszechnie, z tych czasów anegdota Augusta Wilkońskiego p. t. „Napoleon i żydki swarzędzkie". Głównym źródłem utrzymania mieszkańców miasta jest meblarstwo. Powstało ono, jak twierdzą zapiski, z kołodziejstwa, które owiane wieloletnią tradycją, nabrało wielkiego rozgłosu.

Urządzone w roku 1934 I targi meblowe osiągnęły nienotowany w dziejach Swarzędza rozgłos, Targi w Swarzędzu zamieniły się w popularną imprezę o charakterze gospodarczym, pobudowano bowiem w tym celu specjalną halę wystawową.

Dzisiejszy Swarzędz liczy 6.679 mieszkańców, w tym 629 Niemców i 35 żydów.

Swarzędz posiada przetwórczy zakład elektryczny, gazownię, rzeźnię, wodociągi, betoniarnię i własny tabor. Oprócz tego, Swarzędz posiada dobrze wyposażony Ośrodek Zdrowia, znany na całą Polskę Dom Katolicki, oraz Spółdzielnię samodzielnych stolarzy „Jedność", 170 warsztatów i 12 fabryk mebli.

Tegoroczne targi odbędą się w ramach uroczystości 300 - lecia istnienia miasta, od 4 do 25 września 1938 r.

Jedyna okazja
do zdobycia nagrody

Dnia 5 września o godz. 19-ej nadana zostanie audycja Letniej akcji Premiowej Polskiego Radia. Kto więc z radiosłuchaczy nie zgłosił jeszcze swego udziału w tej akcji, niech nie ominie audycji poniedziałkowej, aby poznać dobrze sygnały rozgłośni radiowych i stać się w przyszłości zdobywcą jednej z cennych nagród, jakie przeznaczyło Polskie Radio dla uczestników Letniej Akcji Premiowej P. R.

PAMIETAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

B. HOFMANN 36)

NIEJAKI PAN DE KATT

Powieść współczesna

Autoryzowana adoptacja Eugeniusza Bałuckiego.

Do antykwariatu Fokinga w Amsterdamie, gdzie przechowywano rzeczy pozostałe w spadku po kapitanie Kai Kragu, przeznaczone na licytację, dokonano zagadkowego włamania. Nic nie zginęło.

De Katt zbiegł na dół po kilku stopniach kamiennych, wszedł na salę i ogarnął ją jednym szybkim spojrzeniem: w prawym bliższym kącie przy okrągłym stole kilku mężczyzn grało w skata — nawet laik zgadłby od razu, że byli to marynarze; przy innych małych stolikach przeważnie parami siedzieli młodzi ludzie z dziewczętami; za ladą, nad którą kołysał się misternie zrobiony dwumasztowy bryg, stał gospodarz Klontje i czytał gazetę. W powietrzu unosił się zapach mocnego grogu i tytoniu fajkowego.

Gospodarz poufale skinął de Kattowi głową. Jednocześnie od stołu, przy którym grali w karty, podniósł się ciężki barczysty mężczyzna i kołysząc się w sposób właściwy marynarzom, podszedł do de Katta. Pozostali gracze nie zwrócili na to uwagi

De Katt uścisnął wielką szorstką dłoń starego sternika.

— Dobry wieczór, Visser. No, wszystko jasne?

Zbliżyli się obaj do wolnego stolika pod ścianą. De Katt powiesił kapelusz na haku, Maaten Visser też zdjął czapkę.

— Wszystko, Leskatter. Nie będzie zmian?

— Nie. Gdzie jest łódź?

Visser spojrzał uważnie na de Katta, do którego mówił: Leskatter, i mruknął:

— Ruyterskade sześć...

Do stolika podszedł gospodarz i de Katt zamówił dwie „Oude Klaare". Wkrótce Klontje przyniósł dwie spore szklanki. Visser położył na stół krótką fajkę, skosztował mocnego napoju, z uznaniem mlasnął językiem i otarł usta wierzchem dłoni.

— Gdzie będę mógł przeczekać? — zapytał de Katt.

— U mojego szwagra... u Knelisa Groota.

De Katt skinął głową.

— Dobrze. Czy Piet jest pewny i sprytny chłopak?

— Tak — odpowiedział Visser. — Do czego ci jest potrzebny?

— Idź do Klontje i przynieść mi kopertę — rzekł de Katt, jak gdyby nie dosłyszał pytania sternika.

Wydarł kartkę z notesu i zaczął pisać. Visser podniósł się ociężale i powędrował do lady. Powrócił wkrótce z torebką papierową, używaną przy sprzedaży papierosów i cygar na sztuki.

— Czy to może być? Stary nie ma kopert.

De Katt złożył kartkę na pół, włożył do torebki i zakleił.

— Gdzie jest chłopak?

— W łodzi. Przecież musiałem kogoś zostawić do pilnowania.

— Słusznie. Więc chodźmy!

— Już?... — zdziwił się sternik. Wyjął duży niklowy zegarek w futerale z celulozy. — Bój się Boga, człowiecze, mamy masę czasu!... W każdym razie więcej niż godzinę.

— Musimy iść! — uciął de Katt.

Zawołał gospodarza, zapłacił za siebie i za swojego towarzysza, a oprócz tego kazał policzyć w rachunku za trzy flaszki rumu, oświadczając, że nieco później po nie przyśle.

— O, nie! — sprzeciwił się Visser. — Dla pewności zaraz zabiorę te flaszki.

Wyszli na ulicę i skierowali się w stronę portu.

— Piet będzie musiał pójść do miasta z tym listem — rzekł de Katt do przyjaciela. — Na to trzeba liczyć trzy kwadranse, więc nie mamy za dużo czasu. Niech Piet wejdzie do baru przez kuchnię, rozumiesz?

— Do jakiego baru? Do „Kolibri"?

De Katt mruknął potakująco.

— Paskudna dziura! Dla durniów, którzy nie wiedzą, co robić z forsą — dorzucił pogardliwie stary marynarz. — Komu ma oddać list?

— Pannie Speyer, ale tylko do własnych rąk. Zresztą sam mu wytłumaczę...

Z wybrzeża dostrzegli kuter, obrócony do nich prawą burtą; jedyne okienko kajuty było oświetlone czerwonawym światłem lampy naftowej.

Weszli na pokład po kładce, przerzuconej z kutra na brzeg, spuścili się na dół po stromych żelaznych schodkach i znaleźli się w czystej przytulnej kajucie, jednak tak niskiej, że trzeba się było schylać, by nie zawadzić głową o sufit.

Z ławki zerwał się chłopak, przetarł zaspane oczy i popatrzył z ciekawością na wytwornego pana, który się zjawił na kutrze wraz z jego właścicielem.

— A to co ma znaczyć? — ofuknął go Visser. — Śpisz jak suseł, gałganie, a przecież kazałem ci uważać! Widziałeś Czarnego?

„Czarnym" nazywał Elkmara — szofera Akruby.

Chłopak opowiedział, że był jeszcze raz na motorówce, wynajętej w firmie Ruyders i Sp. Łódź stała przy Trzecim moście, a przed wieczorem ją wzięli na wybrzeże, by przygotować do podróży.

— I co dalej? — wypytywał Visser. — Słyszałeś, kiedy mają wyruszyć?

Piet, wysoki i pomimo młodego wieku już szeroko rozrośnięty Fryzyjczyk, potarł nos w zamyśleniu.

— Rozmawiałem tylko z mechanikiem od Ruydersa, trochę mu pomagałem, ale on nic nie wiedział — odparł chłopak i po chwili dodał roztropnie: — Może prędko wypłyną, bo mechanik śpieszył się, żeby naoliwić dobrze i sprawdzić motor.

Po twarzy de Katta przemknął się cień uśmiechu. Wyjął z kieszeni torebkę papierową z listem i dwa guldeny.

(D. c. n.)

dodatek ABC niedzielny

Jerzy Stokowski

Muzeum Narodowe

Długo budowano nowy gmach Muzeum Narodowego w Warszawie.

Projekt prof. Tadeusza Tołwińskiego powstał w r. 1926. W rok poźniej założono kamień węgielny pod nową budowlę, a wykończono ją ostatecznie dopiero kilka miesięcy temu.



M. Płoński macierzyństwo

Od tego czasu dzieją się nieprawdopodobne rzeczy. Muzeum zwiedzają olbrzymie, nigdy niespotykane u nas tłumy, tak, że niema mowy o tym, aby można było coś spokojnie zobaczyć i przestudiować. Wstęp jest bezpłatny, zbiory obfite, więc prawie przez cały tydzień ludzie się im dziwują. Jedynie we wtorki istnieje opłata wejściowa ustalona na 20 gr. od osoby i to hamuje w znacznym stopniu frekwencję. Wtorek jest dniem artystów i historyków, którzy przychodzą, aby się czegoś nauczyć. Zresztą nie zbiera się ich zbyt wielu.

W inne dni natłok. Czy jednak ci ludzie, błądzący po kilkudziesięciu salach muzealnych zapełnionych sprzętami zabytkowymi, strojami, tkaninami i obrazami, coś z oglądania korzystają — trudno powiedzeć. Ale gdyby nawet nic — nie należałoby się temu dziwić, bo zupełny brak tradycji w tym kierunku musiał się przecież na poziomie t. zw. szerokich mas odbić.

Istnieją w Muzeum przewodnicy, przeznaczeni wyłącznie dla wycieczek. Zwiedzający Muzeum indywidualnie z fachowego omówienia eksponatów, a zwłaszcza dzieł sztuki, mogą korzystać tylko przypadkowo, lub częściej — wcale.



L. Wyczółkowski kwiaty

Sądzę, że byłoby bardzo wskazane wywieszenie w hallu ogłoszenia tej treści, że powiedzmy co pół godziny, czy co godzinę przewodnik oprowadza po salach, udzielając wyjaśnień. Z pewnością byłoby wielu chętnych, a tych pięciu przewodników, o których pisze w „Zarysie Historycznym" dyrektor Muzeum p. Stanisław Lorentz, miałoby zajęcie nie wykraczające poza ich właściwe obowiązki.

Jest to konieczne, bo nie można tolerować znużenia ilością wystawianych dzieł u tych, którzy są w sprawach kultury i sztuki materiałem zupełnie surowym.

W Muzeum są naprawdę interesujące rzeczy, a zwiedzająca je samopas publiczność wszelkiego kalibru przeważnie patrzy na nie oczyma, które w gruncie rzeczy nic niewidzą, bo nic nie potrafią widzieć. Przy tym, ze względu na rozmiary Muzeum Narodowego należałoby mówić tylko o rzeczach najważniejszych. Pokazywać raczej działy, niż olbrzymią całość, która musi pozostawić nieuchronnie chaos. Dlatego powinno być kilku przewodników o różnych specjalnościach, aby przybywająca publiczność mogła zdecydować się na dokładniejsze obejrzenie tego, lub innego zbioru.

Inaczej te tłumy ludzi, tak ilościowo imponujące, pozostaną tylko wartością dla statystyk prowadzonych przez Dyrekcję.

Trzeba przyznać, że umiejętna propaganda i bezpłatny wstęp zrobiły swoje, bo czy ludzie korzystają, czy jeszcze nie to fakt odwiedzenia przez nich właśnie Muzeum jest o tyle pocieszający, że narazie mówi o ich **chęciach korzystania.**

Według „Zarysu Historycznego" w r. 1932/33 zwiedziło Muzeum 19.500 osób, w r. 1933/34 — 18.500 osób, w r. 1934/35 — 22.394 osoby, w r. 1935/36 — 36.000 osób, w r. 1936/37 — 180 tys. osób. i wreszcie w r. 1937/38 — 324 tys. — łącznie ze zwiedzającymi wystawy czasowe.

Trudno jest kusić się nawet o zobrazowanie w jednym artykule tego, co zawiera Muzeum Narodowe w Warszawie. Dlatego poszczególne działy będę omawiał w najbliższej przyszłości obszerniej. Dzisiaj ograniczę się tylko do uwag ogólnych.

Muzeum wykonano według wszelkich obowiązujących u nas szablonów. Długie szeregi sal, oświetlonych zupełnie przypadkowo, a przez to nie nadających się częściowo na wystawy. To było bolączką dawnej sali wystaw czasowych — tej, w której odbywała się wystawa szkiców Matejki i Grottgerowskich rysunków. To dawało się dotkliwie odczuć zarówno na ostatniej wystawie dzieł Aleksandra Gierymskiego, jak i we wszystkich bocznych salkach na górze. Są obrazy, których dosłownie z żadnego punktu widzenia nie można dobrze obejrzeć. Górne światło na salach środkowych działa znakomicie, boczne w najwyższym stopniu źle. Oświetlenie elektryczne jest z natury rzeczy niedostateczne.

Dział malarstwa polskiego, mieszczący się w salach drugiego piętra ogranicza się do dzieł sięgających po wiek XVI. Mamy prace, aż do czasów ostatnich, reprezentowanych zarówno przez artystów zmarłych, jak i żyjących. Układ możliwie chronologiczny pozwala na wyprowadzanie wniosków, o tym, jakie ewolucje sztuka polska przechodziła.

Na specjalną uwagę zasługuje sala oznaczona Nr. 48, zawierająca okazy polskiej sztuki cechowej z w. XIV — XVI. Tu są eksponaty rzeźbiarskie i malarskie. Sala jest pod opieką kustosza tego działu prof. dr. M. Walickiego. Ze względu na swoje wyjątkowe znaczenie i wartość jest z całości eksponatów wyłączona, oddzielnie skatalogowana i opracowana.

Niewątpliwie zbiory malarstwa polskiego Muzeum Narodowego w Warszawie są najkompletniejszą z dotychczasowych, zbiornicą materiału dla opracowania historii polskiej sztuki. Dla stwierdzenia, że z tradycją artystyczną, na której brak wszyscy narzekają, nie było i nie jest tak źle. Tylko, że nie zdołano jeszcze osiągnięć malarstwa polskiego, od jego zaczątków aż do lat ostatnich, ująć w poważnie opracowaną całość.



Wł. Skoczylas głowa górala

Może pokazanie tych obrazów, w takiej ilości, a o bądź co bądź zupełnie dobrym poziomie natchnie kogoś do zajęcia się usystematyzowaniem dróg, po jakich sztuka polska kroczyła. Może znajdziemy, że mieliśmy jakieś własne drogi i otrząśniemy się z niemiłego poczucia, że ciągle uczyliśmy się tylko od obcych, co najwyżej dodając jakieś mało znaczące cechy, które wypływały czy to z indywidualności naszych najznakomitszych malarzy, czy to z pewnych warunków lokalnych.

Trudno jest bowiem przypuścić, żeby tak poważny dorobek z jakim spotykamy się w salach Muzeum Narodowego, nie pozwolił na wyznaczenie jakiegoś wspólnego tym dziełom pionu. Zwłaszcza, że wystawiono nie wszystkie obrazy, jakie są w posiadaniu Muzeum, a tylko ich część.

Oczywiście, że prace należące do poszczególnych artystów nie charakteryzują ich należycie, bo są zupełnie przypadkowe, a ilościowo przeważnie bardzo skromne. I dlatego nie mówię o tym, aby już na podstawie wystawionych, czy też nie wystawionych dzieł, które są własnością Muzeum pisać pracę, ale mówię tylko o możliwej inspiracji.

Podobna sprawa jest z grafiką polską, dotąd jeszcze na szeroką skalę niezbyt znaną, a reprezentowaną w Muzeum przez bardzo różnorodną, a wcale interesującą kolekcję.

Malarstwo obce obrazuje raczej pewien przeciętny poziom różnych szkół i epok niż wielkie indywidualności artystyczne.

O innych zbiorach nie piszę, nic, gdyż nie jest to w ramach mojej specjalności.

Muzeum Narodowe w Warszawie ma przed sobą wielką poważną rolę do odegrania i jego rozwój jest śledzony z niekłamaną przyjemnością i zaciekawieniem przez wszystkich. Tym więcej przez tych, którzy zadania swoje widzą w skontaktowaniu społeczeństwa ze sztuką i wszystkimi przejawami kultury plastycznej.

O ile głębsze będzie zainteresowanie naszą plastyką współczesną, jeżeli publiczność mieć będzie w sobie nawarstwienie setek lat **sztuki polskiej,** która **przecież** nie była niczym i z której można w Muzeum swobodnie korzystać.

Sugestia dawnej sztuki polskiej jest duża. Może oceniliśmy twórczość naszych przodków niewłaściwymi kryteriami, wychodząc z obcych założeń, ale porządne kazanie malarstwa polskiego w retrospekcji pozwoli te założenia zrewidować.

I tutaj poza rolą społeczną, jaką z pewnością Muzeum Narodowe w Warszawie odegra, leżą jego zadania.

Z. Ipohorski

Znak

Przyjdę do ciebie wieczorem,
przyjdę do ciebie rano,
Drzwi zamkniesz, zapuścisz storg,
nic ci nie pomoże — kochana.

Nie wstrzymasz zamkniętymi drzwiami,
nie tędy wejdę — to tamtędy,
ujrzysz mnie zamkniętymi oczami.
Po prostu przyjdę — i będę.

Zadzwonię szklanką w łazience,
posypię krzesło popiołem,
ogrzeję Twe chłodne ręce
rozpalonym czołem.

Zastukam cicho w ścianę
(tam ta ta ta ta — ta tam),
i szepnę cichutko — kochana,
że bardzo jestem sam.

Słowa Ci wplotą się w włosy,
jak pijawki wpiją się w myśl,
nie uciekniesz — będą cię prosić,
o niedzielę, o czwartek, o dziś.

O niedzielę, o wtorek, o czwartek,
o każdy następny dzień.
Nie odmówisz. Przecież nie warto.
Myśl przy Tobie będzie jak cień.

Nie przekreślisz — jak chcesz — wszystkiego,
niechętnym gestem dłoni,
myślą chcesz od wspomnień odbiegać,
wspomnienie myśl przegoni.

Usłyszysz — cichutko — w ścianę,
(tam ta ta ta — ta tam),
Smutno Ci będzie, kochana,
że taki jestem sam.

Dr. Jan Kucharski

„Dom Polski" w Jerozolimie

Pożyteczna akcja S.S. Elżbietanek

Czym jest Ziemia Św. dla całego świata chrześcijańskiego — wiemy o tym doskonale. To też do tego miejsca, gdzie nieomal na każdym kroku, niby bezcenne perły, rozsiane są najwspanialsze i najświętsze dla nas pamiątki, śpieszyły i śpieszą liczni pielgrzymi. Będąc tu trudno nie wspomnieć o „Domu Polskim" w Jerozolimie, prowadzonym przez dzielne S.S. Elżbietanki z Poznania, z siostrą Innocentą na czele. Pod ich troskliwą, serdeczną opieką zmęczony pielgrzym znajduje miły wypoczynek. Jakby nagle został wyrwany z obcego kraju, ze skwaru słońca i przeniesiony w przytulne zacisze, w swojską atmosferę, gdzie rozbrzmiewają dźwięki polskiej mowy.

„Dom Polski", na szczycie którego powiewa polska flaga, stoi na wzgórzu, skąd rozciąga się wspaniały widok na górę Oliwną, drogę Krzyżową, meczet Omara, dolinę Józefata, bramę Damasceńską. Powstał dzięki inicjatywie i niestrudzonej pracy ks. Pińczurka z Lubelszczyzny.

Polska w okresie niewoli nie mogła myśleć o stworzeniu hospicjum dla swych pielgrzymów. Tymczasem ruch pielgrzymi wciąż wzrasta. Ciągnęli pielgrzymi do Grobu Św. z różnych stron świata. Pod koniec ubiegłego stulecia przyjął się zwyczaj urządzania masowych pielgrzymek. Powstawały hospicja narodowe.

Ks. Pińczurek przybywszy do Jerozolimy w 1904 r. postanowił stworzyć ognisko dla polskich pątników. Zwraca się przeto do ofiarnych serc w Polsce i Ameryce. I dzięki ofiarom w 1908 r. przystępuje do kupna obecnego „Domu Polskiego". Dom ów jest nieduży, piętrowy. Na parterze mieści się kaplica, jadalnia i dwa pokoje, a na piętrze siedem pokojów gościnnych. Siostry mieszkają w wilgotnych suterenach.

Ponieważ, hospicjum polskie w porównaniu z innymi jest skromne i zbyt małe, ks. Pińczurek w 1922 r. wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych A. P., aby zbierać ofiary na powiększenie swego dzieła. W 1925 r. z kilkoma tysiącami dolarów wraca do Jerozolimy, ale zdrowie mu nie dopisuje w dalszej pracy. W 1930 r. twórca „Domu Polskiego" umiera, przekazując kontynuację swego dzieła księdzu Prymasowi Polski. Remontem „Domu Polskiego" z polecenia ks. Prymasa zajmuje się ks. szamb. Trocki. Następnie ks. Prymas powierza hospicjum polskie SS. Elżbietankom z Poznania.

Od tej pory „Dom Polski" dzięki pracy Sióstr rozwija się pomyślnie i nabiera rozgłosu. Znany jest wszystkim tamtejszym urzędom i instytucjom publicznym. Zajmują się nim najwyższe koła kościelne i świeckie. Gości w swych murach nie tylko zwykłych, szarych pielgrzymów, zdążających do Grobu Chrystusa po ratunek i pokrzepienie w ciężkiej doli, ale i wybitne jednostki, dostojników kościelnych. I ludzie innych narodowości znajdują tu schronienie. Siostry Elżbietanki wszystkich przyjmują z równą serdecznością i gościnnością. Iluż Polaków z całego świata tutaj się zatrzymało. Przeglądając księgę pamiątkową, spotykamy wiele podziękowań, pisanych niekoniecznie ortograficznie, polszczyzną cudzoziemską, ale niemniej serdecznie.



Siostra Inocenta i autor na tarasie „Domu Polskiego"

Gościnne mury „Domu Polskiego" okazują się jednak za małe. Należy więc pomyśleć o budowie nowego, obszerniejszego hospicjum polskiego. Teren odpowiedni pod budowę w pobliżu Golgoty i Grobu Pańskiego już zakupiono.

W Polsce zbiera się składki na budowę kaplicy w Nazarecie. Zebrano już około 350 tys. zł., które ulokowano za granicą w Banca di Roma. Zbiórką zajmuje się O. Aureliusz Borkowski. Jest to udział Polaków w międzynarodowej akcji katolickiej pod firmą Franciszkanów.

Natomiast budowa domu polskiego byłaby polską akcją religijną. Budowa ta jest dla nas kwestią pożyteczną i ważną. „Dom Polski" bowiem, nie tylko oddaje ogromne usługi pielgrzymstwu polskiemu, ale jest i ważną polską placówką propagandową.

Na budowę zebrano już około 11 tysięcy zł., które ulokowano w P.K.O. Koszta związane z budową obliczono na około 700 tys. zł. Zbiórką zajmują się S. S. Elżbietanki, które wkładając wiele trudu i pracy, zdobywają sobie serca nie tylko pątników, śpieszących do Grobu Św., władz duchownych, naszych przedstawicieli konsularnych, ale cieszą się również wielką czcią wśród miejscowych Arabów. Przez swą żmudną, szarą, ofiarną pracę, służą nie tylko swym braciom strudzonym, ale i polskiej sprawie.

Niewątpliwie Polacy, nie skąpiąc ofiar, poprą to ważne przedsięwzięcie.

S. p. Antonina Szumowska - Adamowska

Znakomita pianistka, profesor konserwatorium w Bostonie, zmarła 18 sierpnia r. b.

Działalność Zmarłej nie ograniczała się jedynie do artyzmu. Gorąca patriotka, córka powstańca - sybiraka prof. Aleksandra Szumowskiego, niestrudzenie działała słowem i czynem dla dobra swojej Ojczyzny.



Antonina z Szumowskich Adamowska była założycielką słynnego Towarzystwa Przyjaciół Polski (Friends of Poland), w którego szeregach, jako członkowie honorowi byli: Henryk Sienkiewicz i Ignacy Paderewski, mistrz Antoniny Adamowskiej, który ją kształcił w Paryżu, gdy skończyła konserwatorium warszawskie pod kierunkiem prof. Michałowskiego.

Ta niezrównana w Ameryce szopenistka zdobywała krocie dla ofiar wojny w Polsce, zachęcając — dzięki rozległym stosunkom — do ofiar cały świat kulturalny Stanów Zjednoczonych.

Artystka podziwiana za swą subtelność i siłę wyrazu, działaczka o mężnej i ofiarnej duszy, zmarła pogodnie, znosząc ze stoicyzmem cierpienia długiej choroby sercowej, żałowana przez liczne rzesze, które wspomagała na obu półkulach.

Ognisko im. małż. Adamowskich przy ul. Czerniakowskiej w Warszawie, to żywa pamiątka po Zmarłej i Jej mężu, świetnym wiolonczeliście Józefie Adamowskim, również profesorze w amerykańskich nowych Atenach — Bostonie.

Gorąca wiara w nieśmiertelne trwanie ducha podtrzymywała siły wśród przeciwieństw. Cześć Jej świetlanej pamięci.

M. S.

Miasto malarzy

Kazimierz nad Wisłą

Jest takie małe miasteczko, o którym wiele się już pisało, lecz jeszcze można napisać. Właściwie nie tyle o nim, ile o ludziach, którzy go odwiedzają i w nim przesiadują, choć mogliby jechać gdzieindziej.

W Kazimierzu lato zawsze jest ciekawe. Zawsze można idąc uliczkami, przewrócić się o sztalugi i nos w farbach przeróżnych usmarować. Brać malarska bowiem szczególnie sobie to miasteczko upodobała i chętnie je odwiedza całymi gromadami lub w pojedynkę.

Obok starego, brodatego malarza, którego strój i włosy świadczą o tym, że niewątpliwie musi pamiętać dobre czasy monachijskie, na sąsiednim kamieniu rozwija się młody talent, o którym jeszcze dotąd nikt nie słyszał, choć w przyszłości być może usłyszy. Siedzą razem, stary i młody, jeden i drugi coś maluje, a razem sami malowniczo wyglądają. Żydzi przechodzą za ich plecami nie zatrzymując się, bo w Kazimierzu nikogo nie wzrusza widok malarza. Jest tu ich przecież tylu, ilu jest kupców, czy rzemieślników. Choć są ptakami przelotnymi, zalicza się ich do grona stałych mieszkańców, zżytych z miasteczkiem.

Na wysokich wzgórzach z jednej i z drugiej strony Kazimierza zasiedli dwaj mistrze. Szukalski w willi ponad Wisłą i Pruszkowski niedaleko ruin zamku.

U Pruszkowskiego roboty po same uszy, bo zbliża się wystawa w New Jorku. „Łukaszacy" z Zamoyskim i Michalakiem na czele, pod wodzą „Prusza" pracują nad zamówionymi projektami. Będziemy wszystko oglądać za oceanem, jeśli oczywiście wybierzemy się na daleką wystawę.

Szukalski, zamknięty w czterech ścianach swej willi, w tej chwili ma tylko projekty. Myśli o swoim „Politwarusie". Czas zabija rozmowami z przyjaciółmi, którzy go odwiedzają.

Wielkie, monumentalne, projekty Stacha z Warty są w tej chwili poza zainteresowaniami oficjalnych mecenasów sztuki, którzy zmartwienia swe i wysiłki skonsolidowali w około konsolidacji. Sztywny kark kowalowego syna nie pomaga mu widać w walce o zrealizowanie choć w części pomysłów i projektów.

Siedzi więc wielki rzeźbiarz i ze znalezionego na drodze wapnia ka scyzorykiem robi kompozycje, aby czasu darmo nie tracić. Prócz przyjaciół odwiedzają go wiejskie dzieci, korzystając z jego wskazówek w lepieniu figurek.

Nie dano mu możności uczyć kogo innego, uczy biedne dzieciaki. Może wśród nich znajdzie jakiś talent? A może własną dziecięcą dolę sobie przypomina?

Ci, którzy do grona artystycznego nie należą, a do Kazimierza przyjechali dla słońca i powietrza, gapiąc się na artystyczną brać, zabijają czas plotkami o tym, co słychać u Stacha z Warty, lub o tym, co teraz porabia Pruszkowski.

Żydowski odłam letniskowiczów miał też swoją strawę duchową. Był sam Urke Nachalnik z odczytem i prawił o literaturze czytelnikom „Wiadomości Literackich". Tydzień Kazimierza nie bardzo się udał, choć sprowadzono góralską orkiestrę, znając upodobanie naszej mniejszości do zbójnickiego, gór i juhasów. Deszcz lunął jak z cebra, choć przed tym akurat pogoda była murowana. Wszyscy uciekli. Bo i cóż robić w nawet tak ładnym miasteczku, jeżeli nie ma pogody? Chyba siedzieć na werandzie miejscowego hotelu i myśleć o tym, że urlop się kończy. Przed skończeniem urlopu można umrzeć z nudów, o ile oczywiście nie odpowiada komuś dancing w towarzystwie semitów.

Całe szczęście, że deszczowych dni było w sierpniu tak mało. Przez cały prawie miesiąc piękna plaża wiślana wypełniona była spragnionymi słońca ciałami mieszkańców, którzy z reguły do południa od wczesnego ranka poczynając, opalali się pilnie, by nie tylko miłe wspomnienia wywieźć z zapuszczonego, zrujnowanego, zżydziałego, lecz mimo to miłego miasta.



„Dom Polski w Jerozolimie
(Do artykułu na str. 5-ej)

Sól gasi pragnienie

lepiej niż lody, kwas i lemoniada

Podczas obecnych upałów każdy z nas zadawał sobie nieraz pytanie, jaki jest najskuteczniejszy sposób gaszenia pragnienia. Gdy komukolwiek postawimy to pytanie, odpowie, oczywiście, że trzeba pić. Odpowiedź w zasadzie słuszna, ale nie rozstrzygająca tej sprawy podstawowej, że istnieje bardzo wiele napojów, z których jedne bardziej, inne zaś mniej skutecznie gaszą pragnienie. Z doświadczenia wiemy, że najprzyjemniejsze są napoje chłodne; powodują one natychmiastowe znieczulenie podniebienia i przełyku, gdzie właśnie powstaje uczucie suchości, które w skutku wytwarza pragnienie.

Poza tym jedną z głównych przyczyn pragnienia jest też pocenie się, skutkiem którego organizm ludzki traci nie tylko wody, lecz również sól. Sól znajduje się we wszystkich wydzielinach ludzkich. Ma się wrażenie, iż szuka ona każdej sposobności, by z organizmu ludzkiego się wydostać. A jednak ta sól stanowi jeden z najbardziej istotnych składników naszego ustroju, bo gdy tylko jej ilość spada poniżej określonego minimum, które mieści się w granicach bardzo szczupłych, pewne przemiany, wewnętrzne, wywołują pragnienie.

Dla gaszenia pragnienia używamy w Europie napojów chłodzących lub gazowanych przy pomocy kwasu węglowego. Ale tubylcy z Peru np. zaspakajają pragnienie, żując liście coca z odrobiną gaszonego wapna. Oba jednak te sposoby gaszenia pragnienia dają skutek tylko przejściowy. Ciągłe napełnianie żołądka napojami chłodzącymi powoduje zanik apetytu.

Jednocześnie zachodzi też w organiźmie zjawisko znacznie groźniejsze. Chłód działa na błonę żołądka w ten sposób, że wywołuje pocenie się. Ale nie myślmy, że woda, która się wówczas perli na całym naszym ciele jest tą samą, którą przed chwilą właśnie wchłonęliśmy. Pocenie się jest przecie tylko refleksem, który można wywołać również położeniem na języku dużego ziarna soli czy wylanie nań kropli octu. Wchłonięta podczas picia woda, zanim dojdzie do gruczołów potowych i ulotni się przez nie w kształcie potu, przechodzi przez żołądek, kiszki i wątrobę, która pełni rolę wielkiego regulatora przy rozdzielaniu wody w organiźmie, a w końcu musi przejść przez krew.

Cały ten proces trwa dość długo, dlatego też szklanka zimnej wody, wypita w celu zaspokojenia pragnienia, nie osiąga zaraz zamierzonego rezultatu. Niekiedy szklanka płynu bardzo gorącego orzeźwia nas łatwiej i szybciej, ale tylko dlatego, że taki płyn organizm wchłania o wiele prędzej, niż zimną wodą. Tylko dożylne wprowadzenie napoju chłodzącego wywołuje skutek natychmiastowy, ale taki system gaszenia pragnienia stosuje się np. u chorych na cholerę, których zamęcza pragnienie. W życiu codziennym jednak zaspakajania pragnienia w ten sposób nie może być uważane za praktyczne.

W ogóle zaś każdy, kto pragnie złagodzić pragnienie, a chce to wykonać możliwie rozsądnie, to znaczy z jaknajmniejszą stratą dla organizmu, powinien unikać napojów chłodnych czy też gazowanych, chociaż są one tak przyjemne w użyciu. Unikać dlatego, że ich działanie jest tylko chwilowe, a po ich użyciu pragnienie występuje znowu i to z większą jeszcze siłą.

A jednak istnieje napój, idealny, doskonale zaspokajający pragnienie, a nie powodujący ani pocenia się, ani nowego pragnienia. Dzięki temu napojowi w ciągu całego dnia wielkiego upału można zachować zupełną równowagę bez potrzeby wchłaniania wielu litrów płynów. Tym napojem jest zwyczajna, zlekka posolona woda. Można go mieć na każde zawołanie, wystarczy tylko w litrze świeżej wody rozpuścić zwyczajnej soli w ilości, mieszczącej się na łyżeczce od kawy.

Ten sposób gaszenia pragnienia jest owocem licznych prób, dokonywanych w Wiedniu przed dwudziestu mniejwięcej laty w pracowniach urzędu pracy. Chodziło inicjatorom prób o wynalezienie najodpowiedniejszego dla robotników napoju. Przy wykonywaniu swego zawodu robotnicy odczuwają zawsze niemal wielkie pragnienie; zwłaszcza ci, którzy pracują w odlewniach, głęboko położonych kopalniach, na parowozach i t. p. Ciężki jest też z tego punktu widzenia zawód kucharzy, którzy z wyczerpania przez żar kuchenny tak często wpadają w alkoholizm.

Dla tych właśnie ludzi woda osolona w stopniu 7 gr. soli na 1000 gramów wody — czyli tak zwana surowica fizjologiczna, jest najlepszym odczynnikiem na pragnienie. Fakt ten bardzo łatwo tłumaczyć: pocenie się powoduje tracenie przez organizm soli, której brak alarmuje odpowiedni zwój mózgowy, troszczący się o stałą równowagę.

To też ten napój stosowany jest z powodzeniem wszędzie tam, gdzie inaczej trzeba byłoby wchłaniać litry płynów codzień z wielką szkodą dla organizmu. Kto był na olimpiadzie w Berlinie, dziwił się bardzo, że gospodarze częstowali gości takim właśnie napojem; ale dziwił się dopóty, dopóki na własnej skórze nie doznał dobroczynnych tego napoju skutków. Bo przy jego używaniu zawodnicy, mimo wielkich wysiłków fizycznych, nigdy nie czuli nadmiernego pragnienia, ani też nie pocili się.

Polecajmy więc ten system tym zwłaszcza, którzy, jak żniwiarze np. najbardziej go potrzebują. Sami, nawet będąc poza domem, możemy łatwo taki napój sobie sporządzić; nawet w restauracji możemy np. zażądać zimnego rosołu, który rozprowadzimy wodą, aby zawartość soli w płynie odpowiadała naszemu zamierzeniu.

Pani moda ma głos

Na sezon przejściowy

Małe przeróbki po powrocie z letniska

Pani wraca z letniska, z nad morza, z gór, może z zagranicy... walizy pełne są „letnich rzeczy", shortów, piżam, sukienek z jedwabi imprimée, w kropki, kwiatki, z lnianego płótna.

Skoro się jednak wraca do biura, do codziennych zajęć — upalne sierpniowe i wrześniowe niebo zaczynają coraz częściej przesłaniać chmury jesieni, a wieczorami wieje chłodny, przejmujący wiatr, pani w letniej sukience z króciutkimi rękawkami czuje się po prostu „głupio". Nie wypada już nosić letniej sukni — jak nie wypada już nosić słomkowego, wypłowiałego od słońca kapelusza z dużym rondem.

Z drugiej strony za wcześnie jeszcze na jesienne sprawunki. Moda jesienno - zimowa jest jeszcze nieskrystalizowana, zresztą na grubą suknię wełnianą granatowa czy czarną jest także za wcześnie. Jak wybrnąć z tego kłopotu?

We wrześniu i październiku — trzeba włożyć sukienkę z ciemnego, gładkiego jedwabiu, ożywionego jakimś barwnym akcentem: kolorową kamizelką, kołnierzykiem, szarfą, lub sukienką z lekkiej wełenki w kolorze pastelowym — takim ani jasnym ani ciemnym: spokojnym zielonym, ciemno - niebieskim, popielatym.

Z pewnością posiada pani w swej garderobie lekką sukienkę wełnianą, sprawioną na wiosnę — lub starą sukienkę wizytową z brązowego czy granatowego marocain czy crêpe mat. Bardzo łatwo i tanim kosztem odświeżymy tę sukienkę przez niewielką przeróbkę.

Jeżeli ma pani sukienkę z czarnego jedwabiu, która na nieszczęście skurczyła się w praniu — proszę wystarać się o 3/4 metra resztki jedwabiu np. różowego w czarne kropki lub czarnego w żywe barwne pasy: pomarańczowe, zielone, żółte czy ponsowe. Z jedwabiu tego wstawić można cały przód od góry do dołu, dając w dole jedną kontrafałdę — pod szyją angielski kołnierzyk z kokardką. Jeżeli jedwab jest w paski — trzeba dać je wzdłuż, jeśli pani jest pełnych kształtów, a wszerz jeśli pani jest trochę za chuda. Czarna, żałobna sukienka ożywi się w ten sposób — a nie będzie wyglądać tak „letniskowo", jak cała sukienka w paski czy kwiaty.

Doskonałą kombinacją są też kolorowe pseudo - bolerka. Bolerka „prawdziwe" wychodzą już z mody, ale nosi się jeszcze imitację bolerka — to zn. górę sukni wystebnowaną w kształcie bolerka — z przodem wstawionym z innego materiału. Ślicznie wygląda takie imitowane bolerko z białej piki, wyszywanej kolorowym kordonkiem w barwną kratę (kraty są przecież jesienią modne) — z tej samej piki nakładane duże kieszenie.

Jeżeli pani nie ma ochoty wydawać pieniędzy na krawcową — proszę ożywić ciemną gładką sukienkę w następujący sposób: kupić kawałek wzorzystego jedwabiu w żywym kolorze, wyciąć z niego trójkątną chusteczkę, którą zwiąże się pod szyją, jako apaszkę — i dwie duże trójkątne kieszenie, które naszyje się na spódniczce. Kieszenie będą w tym roku bardzo modne — duże kieszenie często z odmiennego materiału, bogato haftowane, inkrustowane futrem, aksamitem itp. **Alinette.**

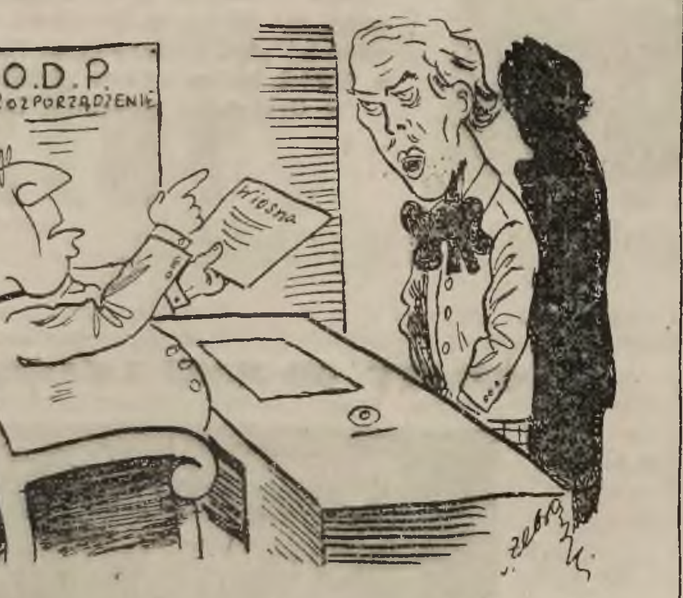


WESOŁE ABC

Ośrodek dyspozycji

Poeta Józio Rym-Rymalski od kilku minut kręcił się niespokojnie na krześle.

— Przepraszam — rzekł w końcu — muszę na chwilę odejść. Czy ma ktoś z państwa kawałek papieru?



Papier znalazł się.

— Natchnienie?

— Tak — wyznał Józio — Chcę napisać wiersz. O jesieni. Rzucił — nie wróci, goni — dłoni, echa — uśmiecha, liście — rzeczywiście... Mam to wszystko w głowie.

— A pozwolenie też pan ma?

— Co proszę?

— Pozwolenie Ośrodka Dyspozycji Poezji! Przecież za popełnianie wierszy bez zgody władz, grozi kara śmierci przez powieszenie, lub grzywna w wysokości 50 zł., względnie obie te kary łącznie!

Józio puknął się w czoło.

— Prawda. Zupełnie zapomniałem. Lecę do O. D. P.

W biurze Ośrodka przyjęto naszego poetę dość uprzejmie.

— Wierszyk pan chciał napisać? Prosimy, prosimy! Zaraz otrzyma pan dyspozycje...

— Dyspozycje?

— No tak. Czyli zarządzenia. A właściwie tematy. Trzy do wyboru.

— Kiedy ja... ja już mam temat...

Urzędnik zesztywniał.

— Ma pan? Jaki?

— Jesień.

— To nie dobrze. Inicjatywa prywatna jest przejawem egocentrycznych dążeń jednostek aspołecznych. Po drugie — cóż to za temat jesień? Pesymizm, panie. A pesymizm należy tępić!

— Więc... może ja zmienię temat...

— O. D. P. nie chce nikogo krępować! O. D. P. nie zamierza wywierać wpływu na twórczość! O. D. P. tylko przez życzliwość zwraca panu uwagę, że od „jesieni" byłaby lepsza „wiosna".

— Dobrze. Napiszę wiersz o wiośnie. Proszę mi dać pozwolenie.

— Chwileczkę. Pan się nazywa Rym - Rymalski?

— Tak.

— Pan spłodził w grudniu 1937 r. wiersz p. t. „Na wsi", zawierający m. in. słowa „żłób jest pełny, konie pędzą do żłobu..."?

— Tak.

— Znaczenie słowa „żłob" jest jasne. Ale co pan rozumie przez „konie"?

— Jakto? Zwyczajne konie, panie kierowniku... Cztery nogi, prawda... Pysk, uszy...

— Więc zaprzecza pan istnieniu w tym wierszu wywrotowej aluzji politycznej?

— Panie kierowniku... słowo honoru... nigdy się polityką nie zajmowałem... proszę uwierzyć...

— Dość. Zostawmy to. W każdym razie pozwolenia wydać nie mogę. Chyba, że napisze pan swój wiersz u nas, w biurze.

— Dobrze — westchnął Józio i przeszedł do sąsiedniego pokoju, gdzie atletycznie zbudowany policjant bawił się z nudów gumową pałką.

Nasz poeta wykaligrafował tytuł „Wiosna" i pogrążył się w zadumie. Ale natchnienie nie przychodziło. Rymy goni — dłoni, liście — rzeczywiście i echa — uśmiecha nie pasowały do nowego tematu.



Wzrok poety błądził po pokoju, zatrzymując się od czasu do czasu na gumowej pałce.

— Muzo, przybywaj! — jęczał Józio — O, ja chyba nigdy tego wiersza nie napiszę...

Mimo wszystko napisał. Piękny wiersz. Krótki, ale piękny:

WIOSNA

Świeci słoneczko
i rosną kwiatki,
lube dziateczki
płaćcie podatki!

— Zupełnie dobrze — pochwalił kierownik wydziału natchnień, klepiąc Józia po ramieniu. — Jeśli tak dalej pójdzie, przedstawię pana do nagrody O. D. P.

Poeta podziękował i wyszedł, słaniając się z nadmiaru szczęścia.

„ODROWĄŻ

PECH



— Nie bójcie się. Jestem więźniem przebranym za policjanta!
— He, he! A my policjantami przebranymi za więźniów...

FENOMEN NATURY



— To jest nadzwyczajne! Mówił że wytrzyma pod wodą 10 minut, a jest już przeszło godzinę

(„Marianne")

ROZBITEK I REKINY



— Mają szczęście te bestie, że ja nie lubię ryb!..

(„Ric et rac")

ZMIANY

— Czy to prawda, że nie jesteś już zaręczony ze Stefą?

— Tak, nie chciała wyjść za mnie.

— Dlaczego nie powiedziałeś jej, że masz tak bogatego wuja?

— Owszem, powiedziałem. I ona to właśnie jest teraz moją wujenką.

OCENA

O znakomitej śpiewaczce Albani, która była okazałej tuszy, powiedziała pani Girardin:

— To jest słoń, który połknął słowika.

MUTACJA

— Misia ma mutację głosu.

— Co takiego? Przecież liczy już dzięki Bogu, 25 lat.

— Mimo to. Przedtem jej przyjacielem był baryton z opery, a teraz jest tenor z operetki.

DIETA

— Mąż pani może jadać tylko kleik owsiany... Zaraz napiszę receptę...

— Dziękuję panu doktorowi, kleik owsiany potrafię zgotować bez recepty...

CLEMENCEAU

Kiedy Clemenceau był premierem Francji, miał psa wilka, bardzo złego, który wszystkich gryzł. Pewnego dnia w czasie przerwy w obradach, powiedział Clemenceau do jednego z posłów:

— Będę się musiał pozbyć mego psa, gdyż gryzie nawet moich przyjaciół...

— Nie wiele ma do gryzienia — zauważył z boku stojący Briand.

PIWO I DZIEWCZĘ

Gość wchodzi do restauracji. Podchodzi kelner.

— Czym mogę panu służyć?...

— Proszę dla mnie na razie piwo, bo czekam na pewne dziewczątko...

— Jasne, czy ciemne?...

— Przepraszam, a co to pana obchodzi?!...

DOLA WIERZYCIELI

Młody lekarz do swego wierzyciela:

—Panie, jeżeli pan mnie już zaszczyca codziennie w godzinach ordynacyjnych swą wizytą, to przewiąż pan sobie przynajmniej łeb, żeby w poczekalni myśleli, że pan jest pacjentem.

NAGRODA PRZECHODNIA

Robert i Bertrand — dwaj złodziejaszkowie zakradli się w nocy do mieszkania sportowca. Wszystko, co się dało, zapakowali już do worków, gdy nagle Robert wyciąga z gablotki wielki puchar.

— Nie bierz tego! — strofuje go Bertrand. — Nie widzisz, że to jest nagroda przechodnia? Ten puchar, bracie musisz trzy razy ukraść zanim on będzie twój!

PRZYJAŹŃ

Mam dziś straszliwy ciąg pod wódkę — odzywa się w kawiarni malarz Z. — zapiję się chyba dziś na śmierć!

— Gotów jestem umrzeć z tobą! — woła jego przyjaciel, aktor Y...

WYBÓR

— Dlaczego nie wychodzisz za mąż za Władka?

— Za mało go znam!

— To wyjdź za Stefka.

— O, tego zbyt dobrze już poznałam.

ZDEZORIENTOWANY

— Dlaczego pan jest taki smutny, panie Kac?....

— Jestem zdezorientowany, a nie smutny...

— Dlaczego pan jest zdezorientowany?...

— Przez tę pogodę... Raz ciepło, raz zimno... Człowiek po prostu nie wie co ma zastawić w lombardzie.

W SZKOCJI

Do apteki w Edynburgu wpada Szkot.

— Co pan zrobił? — woła do aptekarza — zamiast chininy dał pan mojej teściowej strychniny...

— Święty Boże! — woła aptekarz — a więc pan musi dopłacić złotówkę...

SŁOWA I CYFRY

— Słyszałem, że się ożeniłeś?

— Owszem i jestem tak zakochany w mojej żonie, że to się po prostu nie da wyrazić słowami...

— Może w cyfrach..

Z. S. R. R.

Jeden z wyższych funkcjonariuszów GPU wraca z polowania.

— No i jak wam poszło towarzyszu? — pytają go.

— Rozstrzelałem dwa zające... Przed śmiercią przyznali się, że są sabotażystami i wrogami ludu!...

OPINIE

— Co właściwie mówią o tym młodym malarzu?

— Różnie...

— Jak to „różnie"?

— Profesor S. mówi, że szkoda farb, a profesor H. powiada, że szkoda płótna...

NA GRANICY

Urzędnik graniczny przy rewizji paszportu:

— Tu napisano, że pan jest łysy, a przecież pan ma bardzo bujne włosy. Paszport jest fałszywy.

— Nie, proszę pana. To włosy są fałszywe.

WYCHOWANEK

Przed modną kawiarnią stoi jakiś obdartus z małym chłopczykiem.

— Jak panu nie wstyd — oburza się jakaś starsza dama — uczyć swego syna żebraniny?!

To nie mój syn, proszę pani!... To uczeń.

SAMORZĄD

— Jak ci się zdaje, jaki też będzie nasz przyszły zreformowany samorząd miejski?

— Ii... taki sam pewnie, jak mój domowy. Ja się na wszystko zgadzam, a moja żona sama rządzi.

KŁOPOTY Z WŁOSAMI

Pewien aktor, przeglądając się w lustrze, rzekł smutnie do przyjaciela:

— Patrz, mam już kilka siwych włosów...

— To głupstwo! — odparł przyjaciel. — Siwe włosy, dopóki je można jeszcze liczyć, nie liczą się wcale!...

MAŁŻEŃSTWO

— Pomyśl tylko... w ten wielki dąb, gdzieśmy się poznali w parku, uderzył piorun...

— Dobrze mu tak!

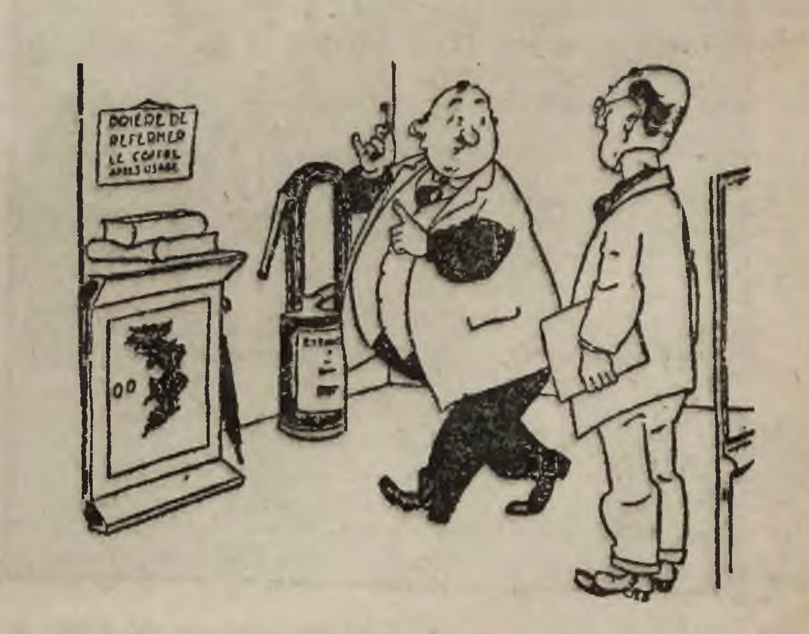
REWANŻ

Słynny lekarz prof. Billroth ubierał się od lat u pewnego krawca. Pewnego dnia krawiec zjawił się u profesora jako pacjent. Profesor opukał go i zbadał najstaranniej, po czym rzekł:

— Moim zdaniem jest pan zdrów jak ryba. Po co pan właściwie przyszedł?

— Pan profesor od tylu lat ubiera się u mnie — odparł krawiec — więc i ja chciałem chociaż raz dać zarobić panu profesorowi...

INSTRUKCJE

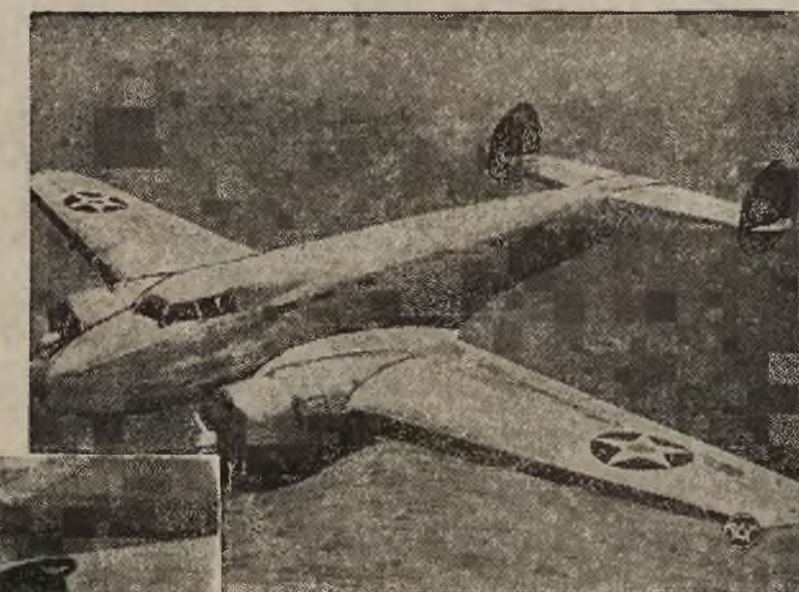


— A gdyby pan zgubił klucz od kasy ogniotrwałej, niech pan otwiera kluczem od łazienki...

(„Ric et rac")

Z całego świata

Z LOTNICTWA





U góry — nowy amerykański samolot stratosferyczny, zbudowany w Stanach Zjednoczonych. Samolot ten jest specjalnie przystosowany do wysokich lotów i może z łatwością uzyskać wysokość 7,5 tysiąca mtr. Obok: Załoga Aeroklubu Lwowskiego—piloci: inż. Solak, inż. Weigl, p. Zwoliński, oraz obserwatorzy: mgr. Poloniecki, p. Wielkoszewski, p. Kozioł, którzy zdobyli pierwsze miejsce w Krajowych Zawodach Lotniczych.

SONJA HENJE W SZTOKHOLMIE



Znakomita artystka filmowa, b. łyżwiarska mistrzyni świata — Sonja Henje, podczas przyjęcia, wydanego na jej cześć przez szwedzkich producentów filmowych.

W MONGOLII



W związku z zawieruchą wojenną na Dalekim Wschodzie prasa europejska publikuje szereg artykułów związanych nie tylko z działaniami wojennymi, lecz również obyczajami i tradycyjami Japończyków, Chińczyków, Mongołów i Mandżurów. Powyżej widzimy parę Mongołów w zaciszu domowym przy patefonie.

POMNIK POWSTAŃCA



Pomnik Powstańca Śląskiego w Wełnowcu, ufundowany kosztem miejscowego społeczeństwa.

OPŁATY OD MĄKI I KASZY



Jedna z etykiet na worki z mąką i kaszą, które zostaną wprowadzone od 5 września b. r. z przeznaczeniem na tzw. fundusz interwencyjny.

MASKARADY WE FRANCJI



W maskaradach w płd. Francji najmodniejsze są stroje japońskie.

TRENING KRÓLA



Król jugosłowiański Piotr z zapałem uprawia boksерstwo.

KONCERT ŚWIERSZCZY



Amerykańska speakerka nadaje przez mikrofon koncert świerszczy.

Turyści jako zastaw

Skandale „Poltouru“ i „Argosu“

Znów żydzi hulają

Zlikwidować niesolidne biura podróży

Wprowadzenie ograniczeń oraz zwrócenie baczniejszej uwagi przez władze na biura emigracyjne, utrudniło w znacznym stopniu żydkom nabieranie i żerowanie na naiwności i nieświadomości ludzkiej.

Interes musi jednak iść, trzeba więc znaleźć inne źródło, gdzie przy minimalnym wkładzie pracy można zarobić dużo, naturalnie także w sposób nieuczciwy, jak to zwykli żydzi.

Źródło się znalazło. Wykorzystując koniunkturę na wycieczki i wyjazdy zagraniczne, żydzi zaczęli zakładać różne biura podróży, szumnie się reklamujące, ukryte jak zwykle pod anonimową firmą.

Biura rozpoczęły swą działalność, to znaczy rozpoczęło się nabieranie.

Niedawno donosiliśmy o niesłychanym skandalu, jaki wydarzył się z wycieczką organizowaną przez „polskie“ biuro podróży „Poltour“. Wycieczka ta ni mniej, ni więcej tylko zginęła na trasie.

Szczegóły tego skandalu przedstawiają się następująco: przed kilkunastu dniami wycieczka ta, licząca dwadzieścia kilka osób wyjechała drogą na Pragę i Monachium na Lazurowe Wybrzeże. Tam nie wynajęto zawczasu odpowiednich kwater, wskutek czego wycieczka musiała zająć pokoje w droższych pensjonatach i hotelach. Z tego powodu kierownikowi wycieczki Muszkatowi (wyznanie wiadome) zabrakło pieniędzy. Wycieczkę zatrzymano... jako zastaw. Tymczasem Muszkat telefonował do swoich mocodawców, aby wycieczkę wykupiono.

Wycieczka miała wrócić dnia 25 b. m. ponieważ nie było żadnego śladu co się z nią dzieje i kiedy wróci, przeto rodziny wycieczkowiczów zawiązały komitet, który upoważnił jednego z członków rodzin, aby na ich koszt telefonował do wszystkich agentur biura i dowiedział się, gdzie podziała się wycieczka.

O godz. 21-ej w niedzielę t. j. 28.8. uzyskano z trudem wiadomość, że wycieczka jest w Monachium, skąd wraca do Polski.

„Poltour“ tłumaczy się, że nie on urządzał wycieczkę lecz biuro, którego jest przedstawicielem na Polskę. Zasadniczo jest to o tyle zgodne z prawdą, że „Poltour“ jest własnością żyda Samuela Pernikoffa (Piernikowa?) z Paryża, który nie mogąc uzyskać w Polsce koncesji, podstawił Polaka, p. Bieleckiego. Mężem zaufania Pernikoffa jest na Polskę dr Pirzyc (wyznania również handlowego).

Pernikoff prowadzi w Paryżu firmę „Pernikoff et Cie“, załatwiającą różnego rodzaju sprawy podróżnicze, spedycyjne i t. p. posiadającą liczne oddziały we Francji oraz ekspozytury zagraniczne, pod różnymi nazwami. W Polsce właśnie ekspozyturą tej firmy jest „polskie“ biuro podróży „Poltour“.

Tak więc w ogólnych zarysach przedstawia się działalność tego „polskiego“ biura podróży „Poltour“.

A teraz przyjrzyjmy się działalności innego biura podróży — „Argosowi“. W tej sprawie oddajemy głos jednemu z naszych czytelników, który nadesłał nam list treści następującej:

„Wdniu 16 lipca b. r. wyjechała z Polski wycieczka organizowana przez biuro podróży „Argos“ w Warszawie do Carmen - Sylva w Rumunii.

Uczestnicy mieli odbyć podróż do Śniatyna na własny koszt, zaś na granicy polsko - rumuńskiej, t. j. w Oraseni na dworcu miał się zjawić przedstawiciel biura „Argos“, celem doręczenia uczestnikom wycieczki biletów, uprawniających ich do odbycia dalszej podróży.

Niestety w Oraseni nikt się nie zjawił i wycieczka cała była zmuszona jechać dalej „na gapę“ (i to tylko dzięki uprzejmości konduktora rumuńskiego) i dopiero w Czerniowcach zgłosił się jakiś pan, który wydał jadącym bilety z wyjątkiem 2 osób, które z tego powodu były narażone na wielkie przykrości: nie mając pieniędzy rumuńskich, nie mogły wykupić biletów, a konduktor groził wysadzeniem ich na najbliższej stacji. Jedynie tylko interwencji przedstawiciela innego biura podróży, lecz naprawdę polskiego, zawdzięczyć należy, że po spisaniu z tymi osobami protokułu pozwolono jechać im bez biletu do Bukaresztu.

W Bukareszcie zjawił się na dworcu korespondent „Argosu“, który stwierdził winę Centrali i oświadczył, że zapłaci za bilety tych dwóch osób, ponieważ jednak nie posiadał przy sobie tyle gotówki, był zmuszony odłożyć tę formalność do dnia następnego tymczasem zaś władza kolejowa zatrzymała paszporty tych dwóch osób.

I tak znaleźliśmy się, podpisany i jedna pani, w obcym państwie bez paszportów i bez pieniędzy, zmuszeni prosić o pożyczkę portiera hotelowego. Czy to nie skandal?

A ponieważ paszporty zwrócono nam dopiero na parę minut przed wyjazdem z Bukaresztu, nie mogliśmy zrealizować czeków złotowych na miejscu jednak, t. j. w Carmen Sylva niema filii Banku Narodowego i z tego powodu musieliśmy znów uciekać się do dalszych pożyczek.

Ale nie koniec na tym: Prawdziwa gehenna zaczęła się dopiero w Carmen Sylva. Przewieziono nas do jakiegoś 3-ciorzędnego pensjonatu (w prospektach „Argosu“ powiedziane jest: mieszkanie i utrzymanie w pierwszorzędnych pensjonatach względnie hotelach“), gdzie przesiedzieliśmy parę godzin na walizkach, czekając na przygotowanie pokojów (podobno kwatery zamówiono dla nas w ostatniej chwili!). Wodę do mycia otrzymywaliśmy we flaszkach (!), zamiast umywalni był zlew, pokoje brudne, bez najpotrzebniejszych mebli. Kuchnia „wschodnia“ (wszystko na podłej oliwie, dużo korzeni), i to według „klasy B“, t. j. bez jednego dania na śniadanie i obiad (traktowani byliśmy pod każdym względem jako goście drugorzędni).

Na nasz energiczny protest przeniesiono nas po kilku dniach strasznej męki do innego hotelu, a kuchnię zmieniliśmy 3 razy w przeciągu 2-ch tygodni.

A myliłby się ten, ktoby twierdził, że w Carmen Sylva niema porządniejszych kwater i to z jakąś możliwą kuchnią, najlepszym dowodem bowiem jest, że biuro „Orbis“ umieściło wycieczkę złożoną z kilkudziesięciu osób w bardzo porządnym pensjonacie „Movila“, ale kwatery zamówiono wcześniej, — natomiast „Argos“ nie znający całkiem terenu, użył pośrednictwa biura „Vot“ w Bukareszcie, a to znowu powierzyło wyszukanie kwater biuru „Zion - Lloyd“ w Constanzy, które wysłało na miejsce swego „żydka“, celem uplasowania „gojów z Polski“ tam, gdzie jest tanio.

To też te 2 tygodnie pobytu w Carmen Sylva pod „skrzydłami opiekuńczymi“ Argosu, to jedna wielka udręka i dziwić się należy, że takie biuro otrzymało koncesję państwową na urządzanie podobnych imprez, które zamiast wzmocnić nerwy, narażają ludzi na bolesne zawody i prawdziwe męczarnie.

Podane fakty mówią same za siebie — niech więc każdy wyjeżdżający zagranicę zastanowi się dobrze nad wyborem biura podróży — gdyż — jak widzimy z wyżej podanych szczegółów — nie wszystkie stoją na wysokości zadania, a do takich nie można mieć zaufania. Inż. B. D.“.

Tego rodzaju biura podróży kompromitują nie tylko dobre imię polskich biur podróży i podrywają doń zaufanie, lecz kompromitują również Polskę. Tym więcej, że zagranica jeszcze i dzisiaj niestety nie bardzo odróżnia Pierników od Bieleckich.

Najwyższy czas, aby w sprawę udzielania koncesji na podobne przedsiębiorstwa wejrzały władze i położyły kres nowemu procederowi żydowskiemu.

Wręczenie nagród krótkofalowcom

Transmisja z Dorocznej Wystawy Radiowej

W okresie ostatniego miesiąca odbyły się na terenie wszystkich niemal krajów Europy zawody krótkofalowe, których zadaniem było nawiązanie jak największej ilości dwustronnej łączności oraz dokładnego podsłuchu. W Polsce zorganizowano również na Dorocznej Wystawie Radiowej zawody o mistrzostwo w nadawaniu i odbiorze znaków Morsea. Do zawodów tych stanęło kilkudziesięciu najlepszych radioamatorów i radiotelegrafistów z całej Polski.

Dnia 4 września zawody te zostaną zamknięte wręczeniem zwycięzcom nagród, w postaci pucharów i cennych upominków. Dla radiosłuchaczy nadana będzie z tej uroczystości na Dorocznej Wystawie Radiowej specjalna transmisja o godz. 11.30.

Dnia 2 b. m. po krótkiej chorobie zasnął w Bogu opatrzony Św. Sakramentami

Ś. † P.

LEON HRECHOROWICZ

lat 30, dyplomant Pol. Warsz., ppor. rez. W. P. b. członek Straży Narodowej, b. członek O. W. P. b. członek O. N. R.

Ubył Ojczyźnie jeden z Jej najwierniejszych synów, sprawie narodowej Jej żarliwy bojownik.

Cześć Jego świetlanej pamięci! PRZYJACIELE

Sowiety pod znakiem zmian w rządzie

Nadzwyczajne posiedzenie na Kremlu

Generał chiński u Stalina

Moskwa, 30 sierpnia 1938 r.

W najbliższe dni przewiduje się zmiany w składzie rządu sowieckiego, polit-biuro oraz w Kominternie. Szczególnie wielkie przesunięcia zajdą w Komisariacie Spraw Zagranicznych, gdzie ma ustąpić ze swego stanowiska długoletni kierownik tego resortu, Litwinow. Miejsce jego ma zająć Potemkin. Natomiast Litwinow obejmie stanowisko połpreda w Londynie. Powyższa tranzlokacja nie będzie uważana za poniżenie Litwinowa; wręcz przeciwnie misja jego spowodowana będzie jakoby ważnością chwili, gdyż niezbędne jest posiadanie w Londynie energicznego posła, któryby mógł brać udział w ważnych konferencjach międzynarodowych. Poza tym nastąpią zmiany na stanowiskach niektórych połpredów, torgpredów i innych przedstawicieli sowieckich na placówkach zagranicznych.

NA POMOC CZECHOSŁOWACJI

W dniach 25 i 26 sierpnia odbywało się na Kremlu nadzwyczajne posiedzenie rządu ZSRR w obecności Stalina i przybyłego do Moskwy Żdanowa. Tematem obrad były zagadnienia polityki zewnętrznej, związane z kwestią czechosłowacką oraz pomocy armii sowieckiej na wypadek wtargnięcia wojsk niemieckich w granice Czechosłowacji. Na posiedzeniu z referatem o stanie armii czerwonej wystąpił marszałek Woroszyłow. Jak wynika z jego sprawozdania, ostatnimi czasy prowadzono prace przygotowawcze w kierunku wprowadzenia w życie nowego planu mobilizacyjnego z wielkimi inowacjami. Armia czerwona obecnie jest przygotowana w zupełności czy to na Dalekim Wschodzie, czy na Zachodzie do działań wojennych. Na obu frontach zgromadzono wielkie masy wojska wszystkich broni, w szczególności znakomicie prezentuje się lotnictwo. Zgromadzono też wielkie zapasy sprzętu wojennego.

Sprawozdania Woroszyłowa wszyscy obecni członkowie rządu wysłuchali z wielką uwagą. Po szczegółowej dyskusji zadecydowano, że w razie wybuchu zbrojnego konfliktu Niemiec z Czechosłowacją, wojska sowieckie mają przyjść z pomocą sojuszniczce. Pierwszym etapem tego będzie przerzucenie wielkiej ilości eskadr lotniczych na terytorium Czechosłowacji.

POZYCJA WOROSZYŁOWA

Na zakończenie posiedzenia Stalin osobiście podziękował Woroszyłowowi za owocną pracę nad polepszeniem gotowości bojowej armii ZSRR. Jak twierdzą stojące blisko rządu osobistości, podzięką tą zostały ostatecznie złagodzone nieporozumienia i tarcia między czerwonym marszałkiem a dyktatorem Sowietów. To porozumienie pociągnęło za sobą utratę wpływów w rządzie antagonistę Woroszyłowa, Mechlisa, którego stanowisko w znacznym stopniu poderwały znane śledztwa na Syberii. Musiał on wykonywać wszystkie żądania i rozporządzenia Woroszyłowa. W ogóle po ucieczce Łuszkowa i innych czerwonych komisarzy do Chin i Mandżurii instytucja komisarzy przy armii czerwonej stała się bardzo niepopularna i możliwie, iż rząd ulegnie żądaniu Woroszyłowa i ją zlikwiduje.

CHIŃCZYCY W MOSKWIE

Do Moskwy 25 sierpnia przybył słynny czerwony generał chiński Mo-Cai-Dun w towarzystwie specjalistów wojskowych chińskich i od razu został przyjęty na Kremlu przez Stalina. Celem jego przybycia były zabiegi w uzyskaniu dodatkowej pomocy dla partyzantów chińskich działających na terenach okupowanych przez wojska japońskie.

Po audiencji u Stalina Mo-Cai-Dun przyjęty był przez Woroszyłowa, gdzie dla rozstrzygnięcia całego szeregu zagadnień odbyło się posiedzenie, na którym byli obecni kierownicy sztabu generalnego, przedstawiciele Komisariatu Spraw Zagranicznych i Kominternu.

Jak się później okazało, pomoc dla organizacji i poszerzenia sieci oddziałów partyzanckich w Chinach zostanie w znacznej mierze zwiększoną. W tym celu wyasygnowano dodatkowo 2 miliony dolarów.

Po odbyciu tych rozmów generał Mo-Cai-Dun powrócił ze swą świtą na Daleki Wschód.

Zaznaczyć należy, że Mo-Cai-Dun swego czasu kończył kurs nauki wojskowo - politycznej w Moskwie i uważany jest za najlepszego specjalistę w organizowaniu wojny podjazdowej. W Moskwie cieszy się wielkim zaufaniem i uważa się za przyjaciela Stalina.

Kar.

Udaremnione porwanie dzieci

Śmiały występ kidnapperek w Nowym Sączu

Nowy Sącz pozostaje pod wrażeniem niezwykle śmiałego występu nieujętych dotychczas kidnapperek.

W dniu 31 sierpnia br. w godzinach wieczornych do domu przy ul. Ogrodowej 36 przybyły dwie — według wszelkiego prawdopodobieństwa — cyganki, które, korzystając z nieobecności starszych domowników, porwały 3-letniego chłopczyka i 9-letnią dziewczynkę, dzieci małżeństwa Skórniaków.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności fakt ten zauważony został przez inne dzieci, które wszczęły alarm. Wdrożony przez domowników pościg zmusił porywaczki do porzucenia dzieci, przyczym jedno z nich doznało lekkich obrażeń. Same kidnapperki zdołały zbiec.

Zawiadomiona o niespotykanym tego rodzaju wypadku w Nowym Sączu policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenia. Udaremnione porwanie dzieci wywołało w całej okolicy zrozumiałe poruszenie.

DLA WYGODY NASZYCH P. PRENUMERATORÓW podajemy poniżej przekaz rozrachunkowy, który prosimy wyciąć, wyraźnie wypisać imię, nazwisko, dokładny adres i sumę, oraz wpłacić w najbliższym urzędzie pocztowym.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):
„ABC — NOWINY CODZIENNE“
ADMINISTRACJA
Nr. rozrachunku: 2

Na zł: .... gr. ....

Wpłacający:
(nazwisko) ....
(imię) ....
Poczta: ....
miejscowość ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY
Nr rozrachunku: 2

na zł: .... gr. ....
złote słownie .... gr. jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)
„ABC — NOWINY CODZIENNE“
ADMINISTRACJA
Poczta WARSZAWA 1. Al. Jerozolimska Nr. 121

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawczy | Stempel okręgowy

„Kalendarzyk Szkolny“ Związku Polskiego

Ukazał się już w sprzedaży Kalendarzyk Szkolny Związku Polskiego na rok 1938/39.

Poza szeregiem artykułów informacyjnych kalendarzyk zawiera obszerny spis branżowy sklepów polskich. Cena egzemplarza o objętości 128 stron w estetycznej okładce gr. 20.

Zwyżka cen kawy

spodziewana jest niedługo

Na licznych plantacjach brazylijskich rozszerza się plaga „broca“, wyrządzając plantatorom olbrzymie szkody. Plaga ta bardzo ujemnie wpływa na zbiory. Rząd brazylijski przytym zbyt wysoko ocenił nadchodzące żniwa. W związku z tym spodziewać się należy zwyżki cen na wszystkie gatunki kaw brazylijskich.

Zwyżka cen przypuszczalnie nastąpi już w najbliższych miesiącach.

Za parawanem uroczystych obrzędów

Wielki Wschód narzędziem tajnych celów

Ustawa Wielkiego Wschodu Narodowego z 1784 r., o której już pisaliśmy, zawiera również opis ceremonii, odprawianych w lożach. Otwarcie loży następuje w sposób następujący:

PRZYJECIE W. MISTRZA

„Gdy po otwarciu loży najwspanialszy i najpotężniejszy mistrz oznajmiony będzie, trzymający młotek uderzy 9 razy, trzy razy po trzy, to dozorcowie powtórzą. Jeden z wielkich namiestników, pierwszy z kolei po tym, który jest przy młotku, weźmie pochodnię, najbliższą od ołtarza, po prawej jego ręce stanie wielki miecznik, niosąc miecz na wezgłowiu z atłasu błekitnego.

Sześciu braci, po trzech z czoła każdego rzędu obecnych, mający w ręku pochodnie, które zapalą od wielkiego namiestnika, pójdą w procesji tym porządkiem: wielki obrządków mistrz na czele, wielki miecznik i wielki namiestnik, sześciu braci z zapalonymi pochodniami po parze, poczet ten pójdzie w takowym porządku do przedłoży, a gdy się do wielkiego mistrza przybliży, wielki obrządków mistrz zawiesi mu krzyż, wielki namiestnik odda pochodnię, a wielki miecznik miecz prezentować będzie.

To zrobiwszy, ruszą się w porządku następującym: wielki obrządków mistrz najpierwszy, sześciu braci zaraz po nim, potem sam wielki miecznik, a za tym wielki mistrz, mający po lewej stronie swego namiestnika, na końcu zaś poczet wielkiego mistrza. Skoro wielki obrządków mistrz postrzeżony w loży będzie, trzymający młotek 9 razy razy uderzy, co i wielcy dozorcowie powtórzą.

Kolumny złożą stalowe sklepienie, wszyscy obecni powstają, oręż w ręku trzymając, również jako i wielcy urzędnicy i bracia w świątnicy umieszczeni. Dwaj wielcy dozorcowie mieć będą w jednej ręce młotki, a w drugiej oręż, w którym złożą sklepienie. Wielki mistrz obrządków zatrzyma się przy wschodzie świątnicy, sześciu braci stanie w szeregach, trzech z jednej, trzech z drugiej strony. Wielki mistrz osadziwszy w lichtarze pochodnie, wejdzie po wschodach do świątnicy, od wielkiego obrządków mistrza i wielkiego miecznika poprzedzony.

Tam znajdzie przy stopniu ołtarza trzymającego młotek, który mu go odda. Wstąpi na tron, skąd po uderzeniu młotkiem, od dozorców powtórzonym, powita zgromadzenie. Zaraz po tym powitaniu dozorcowie zalecą oklaski, które, gdy się skończą wielki mistrz uderzy raz młotkiem, co oznaczać będzie, aby każdy miejsce swe zabrał. Na ten czas wielki miecznik położy wezgłowie na ołtarzu i miejsce swoje zasiądzie.

Wielki obrządków mistrz zszedłszy ze wschodów świątnicy, da hasło 6-ciu braciom, aby na miejsce przeznaczone pochodnie swoje zanieśli. Poleci im zabrać miejsce i sam na swoej powrómi, gdzie nim zasiądzie uderzy laską swoją o ziemię, oznajmiając, że obrządek już skończony. Wyjście z loży wielkiego mistrza tymiż samymi obrządkami obchodzone będzie, wyjąwszy, że wielki namiestnik nie weźmie pochodzi i 6-ciu braci powróci do loży z zagaszonymi pochodniami."

MNIEJSI DYGNITARZE LOŻOWI

Podobne honory, aczkolwiek w mniejszym stopniu, należą się również wielkim namiestnikom, wielkim dozorcom, deputowanym pełnomocnym, wielkim urzędnikom i mistrzom katedralnym.

GŁOSOWANIA

W głosowaniach najwspanialszy i najptężniejszy wielki mistrz będzie miał zawsze dwa głosy, każdy deputowany pełnomocny jeden głos. Urzędnicy w sprawach prawodawstwa będą mieli tylko głos doradczy, w sądach i wyborach decydujący. Wszystkie wybory będą się odbywać w głosowaniu poufnym, w następujący sposób:

„Gdy trzymający młotek przywoła do tronu urzędnika i oznakę jego urzędu złoży na ołtarzu, oznajmi przez dozorców, że ten urząd wakuje i do nowych elekcji przystąpić należy. Na ten czas wielki mówca każdego obierającego z kolei przywoływać będzie. Przywołany zbliżywszy się, wypisze na kartce imię brata, którego chce mianować, zwija w trąbkę i w puszkę kładzie. Gdy każdy już głosował i trzymający młotek jest o tym zapewniony, wielki obrządków mistrz wnijdzie do świątnicy i puszkę postawi na ołtarzu, przy którym wielki mówca i wielki obrządków mistrz stać będą, gdy tymczasem trzymający młotek rozwinie kartki i na tyle osobnych rozłoży je części, ile jest imion napisanych. Przeliczy kartki każdej części i liczby onych ogłosi. Wielki sekretarz na osobnym papierze zapisawszy wszystkie kartki, głośno przeczyta, a wielki mistrz zaleci oznajmić kolumnom, kto większość głosów otrzymał. Trzymający młotek będzie miał prawo zalecania na każdy urząd jednego z pomiędzy kandydatów. To jednak zalecenie wolności głosów ubliżać bynajmniej nie może."

Takie oto były niektóre obyczaje i obrządki Wielkiego Wschodu Narodowego. Zadaniem ich było ukryć istotną treść, istotne cele masonerii, oraz przyzwyczaić do posłusznego spełniania rozkazów.

Macie szczęście, że jesteście ukraińcami...

Charakterystyczna rozprawa sądowa

W wydziale karnym Sądu Okręgowego w Samborze odbyła się niezmiernie charakterystyczna rozprawa, rzucająca interesujące światło na sposoby myślenia ukraińców, zajmujących stanowiska publiczne.

Na ławie oskarżonych znalazł się Włodzimierz Czyżowicz, sołtys wsi podkarpackiej Lutowiska. Akt oskarżenia zarzuca Czyżowiczowi, że będąc sołtysem nietylko nie zawiadomił policji o dwóch przestępcach, handlujących sacharyną, ale nawet, gdy w jego obecności chcieli dokonać sprzedaży tego zakazanego produktu puścił ich wolno, dowiedziawszy się, że są Ukraińcami. Między inn. Czyżowicz powiedział: „Macie szczęście, że jesteście Ukraińcami. Gdybyście byli Polakami lub żydami to by was nagła krew zalała".

Sąd stwierdziwszy świadkami zgodność aktu oskarżenia skazał nieuczciwego sołtysa na 6 miesięcy więzienia.

Przygotowanie gospodarstw do wytwórczości

Dla potrzeb obrony państwa

Uchwały Rady Ministrów

W sobotę, dnia 3 b. m., w godzinach południowych odbyło się pod przewodnictwem p. Premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym przyjęto m. in. projekty kilku ustaw w sprawie ratyfikacji umów międzynarodwych.

Następnie Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie, ustalające na dzień 15 b. m. termin wejścia w życie przepisów art. 56 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o rzeczowych świadczeniach wojennych. Artykuł ten upoważnia ministra rolnictwa do nakładania w porozumieniu z ministrami spraw wojskowych, spraw wewnętrznych i skarbu na właścicieli, posiadaczy lub zarządców, będących osobami fizycznymi, albo prawnymi, oraz na zarządy gospodarstw wiej:kich — obowiązku przygotowania gospodarstw do wytwórczości, odpowiadającej potrzebom obrony państwa. Uchwała ta pozostaje w związku z pracami rządu w dziedzinie polityki aprowizacyjnej.

Z kolei Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o przedłużeniu na dalsze pięć lat terminu uzyskiwania ulg przy inwestycjach elektryfikacyjnych, przewidzianych w rozporządzeniu Prezydenta R. P. o popieraniu elektryfikacji.

W dalszym ciągu posiedzenia Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie, zmieniające dotychczasowe przepisy o uposażeniu tych nauczycieli niższych szkół zawodowych, którzy, oprócz normalnych kwalifikacyj zawodowych, posiadają ukończone studia wyższe, względnie inne studia specjalne. Obecnie nauczyciele ci zrównani będą pod względem automatycznego awansu z nauczycielami publicznych szkół powszechnych ze studiami wyższymi lub specjalnymi.

W końcu uchwalone zostało rozporządzenie o zmianie granic powiatów wyrzyskiego i sępolińskiego w woj. pomorskim.

Ukłucie „czarnej wdowy"

powoduje spuchnięcie i śmierć

W maju 1933 r. mieszkańcy Antafagasta, portu chilijskiego, zaniepokojeni zostali masowym pojawieniem się trujących pająków. Wszelkie metody walki z owadami dotychczas stosowane okazały się daremne. Coraz częściej do szpitali zgłaszali się ludzie z popuchniętymi kończynami, pokąsani przez trujące pająki. Dopiero planowa akcja niszczycielska przeprowadzona przy pomocy środków chemicznych uwolniła miasto od tej plagi.

W Kalifornii pojawiła się w tym roku inna odmiana trującego pająka nazwana „czarną wdową". Jest to owad wyjątkowo niebezpieczny. Ukłucie owada kończy się po kilku godzinach opuchnięciem całego ciała i śmiercią. W kilku miastach zanotowano liczne wypadki śmiertelne, wywołane ukąszeniem „czarnej wdowy".

Z Sudetów na Ruś Podkarpacką

będzie przeniesionych 200 fabryk

UŻHOROD, 3. 9. W związku z ogólną sytuacją, jaka panuje w Czechosłowacji, a zwłaszcza w Sudetach, 200 właścicieli fabryk z tego terytorium postanowiło przenieść objekty fabryczne na Ruś Podkarpacką.

Rewizja koncesyj firm cudzoziemskich

ale nie w Polsce

Władze czechosłowackie, jak również władze rumuńskie przystąpiły do rewizji wszystkich koncesyj, wydanych cudzoziemcom od 1918 r.

Akcja czeska ma na celu unieszkodliwienie firm uprawiających szpiegostwo gospodarcze.

Akcja rumuńska oficjalnie ma na celu skontrolowanie zaangażowania w rumuńskim przemyśle obcych kapitałów.

Dlaczego nie garną się do L. O. P. P.?

Odpowiedź prosta i zrozumiała

Z kół LOPP żalą się na słabe zainteresowanie społeczeństwa pracami i organizacją LOPP oraz nikłą w stosunku do ilości mieszkańców Poznania liczbą członków.

Naszym zdaniem sprawa jest prosta.

Społeczeństwo poznańskie jest narodowe i nie lubi organizacyj, kierowanych przez czynniki urzędnicze oraz dobierających współpracowników o mniej lub więcej jednakowym obliczu politycznym, nie odpowiadającym ogólnemu nastawieniu społeczeństwa.

Jakkolwiek sprawa przygotowania obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej jest zagadnieniem bardzo doniosłym, to jednak trudno się dziwić pewnej obojętności ze strony społeczeństwa.

Mięsem z padłego bydła

handlowali naturalnie żydzi

W Busku zlikwidowała policja szajkę handlarzy bydła, trudniących się skupem zwierząt, padłych na różne choroby, a także na pryszczycę oraz potajemnym ubojem. Mięso pochodzące z padłych zwierząt nabywali niektórzy masarze do wyrobu wędlin! Na czele zbrodniczj szajki, która truła ludność Buska oraz kuracjuszy, przybywających z całej Polski, stał Szmul Lewkowicz, którego wraz z ośmioma innymi osobnikami osadzono w więzieniu w Pińczowie.

Przy likwidacji szajki zakwestionowano około 100 kg mięsa, ukrytego w piwnicach, a pochodzącego z padłych krów.

Układy handlowe

z Ameryką Południową

W najbliższym czasie mają być zawarte układy handlowe między Polską a Boliwią, Peru i Ekwadorem, na podstawie których zostanie przyznana wzajemna klauzula największego uprzywilejowania.

Rozmowy

polsko-jugosłowiańskie

W najbliższym czasie mają rozpocząć się rozmowy polsko - jugosłowiańskie na temat utworzenia warunków sprzyjających rozbudowie wzajemnych obrotów towarowych.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że bilans handlu zagranicznego Jugosławii za okres styczeń — lipiec b. r., zamyka się saldem ujemnym w wysokości 379 mil. dinarów.

Na podkreślenie zasługuje, iż w analogicznym okresie roku ub. saldo bilansu handlowego Jugosławii wykazywało nadwyżkę eksportu w sumie [illegible] miln. din.

Reformy podatkowe

na Litwie

KOWNO, 3. 9. Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie mają nastąpić na Litwie poważne zmiany w ustroju podatkowym państwa. Prawdopodobnie system podatkowy Litwy opierać się będzie głównie na podatkach: od spożycia, przemysłowym, od miejskich nieruchomości oraz ustabilizowanym dochodzie z podatku gruntowego.

Rokowania dewizowe

z Urugwajem

MONTEVIDEO, 3. 9. W najbliższych dniach spodziewany jest w Montevideo przyjazd polskiej misji handlowej, która ma przeprowadzić z władzami urugwajskimi układ dewizowy.

Adam Styka w Argentynie

urządza wystawę swoich prac

BUENOS AIRES 3. 9. Przybył tu z małżonką Adam Styka, znany miejscowemu społeczeństwu z wystawy swych obrazów, jaką urządził w Buenos Aires, a następnie w Rosario w r. 1932.

Adam Styka zatrzyma się w Argentynie około dwóch miesięcy i urządzi w Buenos Aires wystawę obrazów własnych oraz swego brata, Tadeusza Styki, przebywającego w Stanach Zjednoczonych. Otwarcie wystawy nastąpi dnia 12 września r. b. Kolekcja obrazów Adama Styki w urządzanej obecnie wystawie składa się z 30 płócien, przedstawiających krajobrazy z Egiptu i Marokko, wystawa zaś Tadeusza Styki z 30 różnych portretów.

Intensywna elektryfikacja Szwecji

Wyrównywanie braku węgla

SZTOKHOLM. 3. 9. W ciągu ostatnich kilku lat setki milionów koron zainwestowane zostały w Szwecji w budowę wielkich elektrowni, sieci rozprowadzących oraz w elektryfikację kolei. W ten sposób wyrównywany jest brak węgla w Szwecji.

Ruch inwestycyjny w tym kierunku kontynuowany jest nadal.

Naczelny zarząd sił wodnych, który administruje wszystkimi elektrowniami, należącymi do państwa, przewiduje na rok gospodarczy 1939/40 sumę 33.271 tys. koron z czego 20.200 tys. koron na budowę nowych elektrowni i na wykańczanie elektrowni, znajdujących się w tej chwili w budowie.

Dziwy Ożarowa

Żydowska rzeźnia w stodole

zatruwa powietrze

W Ożarowie, k. Warszawy, znajduje się rzeźnia prywatna, pozostająca pod kierownictwem Pasternaka Szmula.

Ubój w tej rzeźni, która znajduje się w stodole o ścianach już dawno nie bielonych, odbywa się w strasznych warunkach sanitarnych, dokoła zaś rozchodzi się straszny fetor.

Pomimo, iż nie jest ta rzeźnia prywatną własnością Pasternaka, służyć ma wyłącznie jemu, i p. Pasternak szlachtuje dla siebie 15—20 sztuk bydła, to jednak p. Pasternak nie kontentuje się tymi zyskami, szlachtuje bowiem dla całego Ożarowa i okolic, dla tych, którzy chcą i omijają Urząd Skarbowy.

Rzeźnia tą już raz byłą zamknięta. Widocznie jednak p. Pasternak ma „watowane plecy", skoro udało mu się z powrotem ją uruchomić.

W chwili, gdy w innych rzeźniach, jak np. w Rembertowie, Zaciszu, wymagane są hale do wyłożenia mięsa po uboju, w Ożarowie nie ma o tym mowy.

Jest to niezmiernie ciekawe, jak i to również, że dotychczas władze tolerują taki stan rzeczy.

(m. m.)

Walka na topory rzeźnickie

Epilog rozegrał się w sądzie

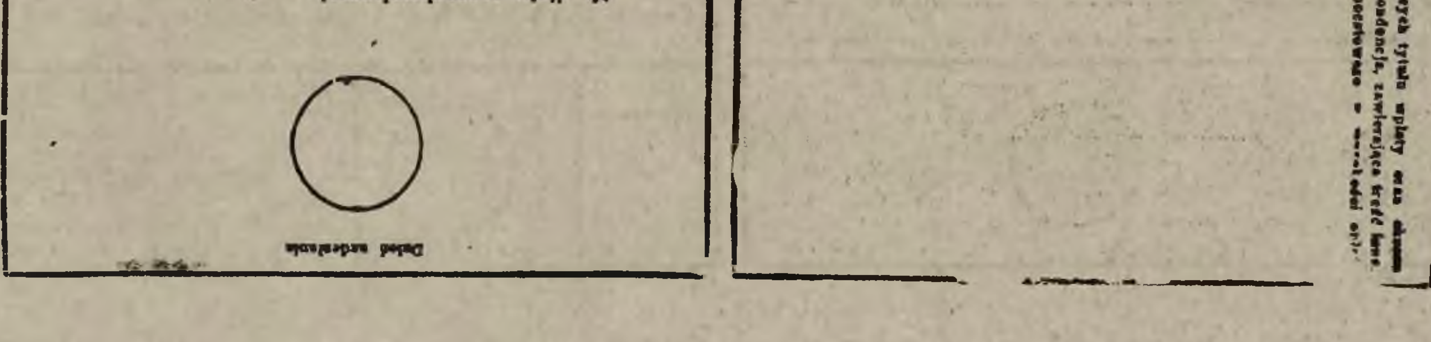
Na tle dzikiej konkurencji toczy się dłuższy czas w Skaryszewie, pod Radomiem, „wojna" między żydowskimi rzeźnikami, którzy piszą na siebie różne doniesienia do władz i oskarżają się o uprawiane potajemnego uboju i t. d.

W lutym b. r, doszło na tle tych sporów do bójki, w której sześciu rzeźników biło się pomiędzy sobą nożami i toporami rzeźnickimi.

Epilog „wojny" rozegrał się w sądzie okręgowym, który skazał: Arona Klajmana na rok więzienia, Mojżesza Klajmana, Icka Zajdmana i Borucha Zajdmana po 8 miesięcy więzienia. Pinkusa Zajdmana na pół roku więzienia i niepełnoletniego Lejbusia na umieszczenie w domu poprawczym.

Z Instytutu Bałtyckiego

W dniu 1 października r. b. odbędzie się uroczysta inauguracja Wydziału Pomorzoznawczego Instytutu Bałtyckiego w Toruniu. Program inauguracji obejmuje szereg referatów.



H tleryzowanie jest kosztowne

Gdańsk w obliczu bankructwa

Opłakany stan finansów Wolnego Miasta

GDAŃSK, 3. 9. Wojująca niemczyzna w Gdańsku doczekała się trudności ze strony, z której najmniej się spodziewano.

Wzmocnienie oddziału policji gdańskiej, finansowanie szturmówek, bojówek, szpiclów, budowa koszar, kupowanie broni w Niemczech i amunicji, organizowanie korpusu kawalerii, o których to faktach pisaliśmy obszernie, pociągnęło za sobą olbrzymie wydatki.

Przyjazdy Goebbelsów, Goeringów, wielkie mitingi, defilady, reprezentacje i dekoracje, pochłaniają coraz większe sumy, od których budżet Wolnego Miasta pęka.

Po kilku latach gospodarki hitlerowskiej w Gdańsku, zasobne niegdyś miasto popadło w wielkie trudności finansowe.

Dopiero obecnie okazuje się, że minister skarbu Rzeszy hr. Schvonkrosigh i referent finansowy do spraw gdańskich dr. Scholl przybyli do Gdańska nie na polowanie z prezydentem Greiserem lecz w celu ratowania finansów Wolnego Miasta.

Skarb Gdańska, jak to donosiła już pierwsza tajna radiostacja gdańska, założona przez socjalistów, znajduje się w bardzo opłakanym stanie. Ani dewaluacja guldena, ani deflacja zastosowana w ostatnich miesiącach, nie poprawiły sytuacji. Zawiodła również śruba podatkowa. Zmniejszyły się wpływy podatkowe handlu i przemysłu.

Poważna sytuacja skarbu gdańskiego wywołała w Niemczech wielkie zaniepokojenie. Co uchwalono na naradzie ministra skarbu Rzeszy z prezydentem Greiserem, nie wiadomo. Prawdopodobnie Wolne Miasto otrzyma większą pożyczkę od Trzeciej Rzeszy, gdyż skądinąd pieniędzy spodziewać się nie może. Nikt inny wojującemu miastu pieniędzy nie da. Ale czy to na długi czas uratuje finanse Wolnego Miasta?

Przed otwarciem Wystawy Szpitalnictwa

Zarząd Wystawy Szpitalnictwa pod przewodnictwem płk. Dr. Miszewskiego czyni już ostatnie przygotowania do uroczystego otwarcia Wystawy, które nastąpi dnia 10 września o godz. 12 w południe.

Jednym z interesujących eksponatów Wystawy będzie model aparatu do wytwarzania górskiego powietrza, wynalazku Pana Profesora Dr. Mościckiego, Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pośród licznych organizacji, biorących udział w Wystawie na szczególną uwagę zasługuje udział Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach. Jest to bractwo górnicze, powołane do leczenia górników i hutników oraz utrzymywania ich w razie inwalidztwa. Z pomocy tej olbrzymiej instytucji korzysta 320.000 członków i ich rodzin. Spółka posiada 737 osób personelu szpitalnego oraz 94 lekarzy prywatnych zakontraktowanych do leczenia poza szpitalnego. Spółka Bracka posiada 12 lecznic, jedną lecznicę przeciwgruźliczą, 9 klinik specjalnych, własne instytuty bakteriologiczne i rentgenologiczne, własne apteki i domy zdrojowe.

Osławiony Brokman

znów na widowni

Na ławie oskarżonych zasiadł w dniu wczorajszym osławiony aferzysta Brokman Moszek, wielokrotnie karany za różne przestępstwa. Brokman skazany został w swoim czasie przez sąd grodzki na 8 mies. więzienia, ponieważ niewygodnego sobie świadka Szlamę Poposkiego oskarżył przed żandarmerią, o nielegalne uwolnienie się od służby wojskowej. Na skutek odwołania sprawa znalazła się w sądzie okr. w Łodzi. Brokman powołał między innymi w charakterze świadka Wandę Kipiani, żonę osławionego aferzysty. Ze względu na niestawienie się niektórych świadków rozprawę odroczono.

Rzemiosło walczy

o odpoczynek świąteczny

Zrzeszenie czeladników piekarskich wystąpiło do Inspektoratu Pracy z wnioskiem o uregulowanie warunków pracy nocnej w piekarniach i pospolitych na tym tle wypadków pracy w niedziele i święta. Pracownicy wskazują, że we wszystkich niemal piekarniach praktykuje się wypiek nocny, z reguły więc pracownicy zmuszeni są rozpoczynać pracę w niedzielę wieczorem. W sprawie tej ma być zarządzona kontrola a następnie zwołana specjalna konferencja.

Również ze strony zw. pracowników fryzjerskich podniesione zostało hasło walki o odpoczynek świąteczny. Fryzjerzy wskazują, że w wielu zakładach, jak to zresztą wykazują protokóły policyjne, praca w niedziele i święta jest codziennym zjawiskiem, tak że pracownicy niejednokrotnie dopiero w późnych godzinach wieczorowych mogą opuścić zakład. Szczególnie w żydowskich zakładach pracy w niedziele stanowi obowiązek pracownika pod groźbą wydalenia z pracy. W sprawie tej inspektorat pracy ma podjąć energiczne kroki.

400 spraw o wyzysk

w inspektoracie pracy

Miarą wyzysku robotników i pracowników w przemyśle i handlu na terenie Łodzi, jest fakt, że w okresie dwóch miesięcy wakacyjnych do referatu karnego Inspektoratu Pracy wpłynęło około 400 wniosków o ukaranie pracodawców za wykroczenia. Sprawy te obecnie będą rozpoznane. Do popularniejszych wykroczeń, jak się okazuje, należą: zatrudnianie robotników w godzinach nadliczbowych, niehonorowanie warunków umowy zbiorowej (art. 159) zmniejszanie zarobków. Również liczne są wypadki zatrudniania robotników najemnych w niedziele i święta z czego szczególnie słyną fabrykanci żydowscy.

RADIO

NIEDZIELA

7.15 Pieśń „Już od rana rozpiewana". 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła ss. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie. 11.30 Wręczenie nagród zwycięzcom w zawodach krótkofalowych — transmisja z D. W. R. 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przemówienie Ministra W. R. i O. P. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Teatr Wyobraźni: „Dramat o Królowej Jadwidze". 17.00 Recital na klawesynie. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.00 Program na jutro. 20.05 Gra Paderewski. 20.45 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 Transm. z Paryża fragmentów zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Europy. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Verdi. „Aida" — reportaż operowy. 23.10 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

9.15 Transmisja nabożeństwa z Krakowa.
11.30 Wręczenie nagród zwycięzcom w zawodach krótkofalowych.
12.03 Poranek symfoniczny.
13.00 Przemówienie Ministra W. R. i O. P.
16.30 „Dramat o Królowej Jadwidze".
17.00 Recital na klawesynie.
18.00 Podwieczorek przy mikrofonie.
21.00 Transmisja fragmentów zawodów lekkoatletycznych z Paryża.

WARSZAWA II

15.00 Zespół Rynass. 16.00 Felieton. 16.10 Koncert solistów. 16.55 Program. 22.00 Kreisler i Rachmaninow. 22.45 Muzyka taneczna.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE:

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik. 0.15 Co słychać w sporcie polskim? 0.20 Pieśni polskie. 1.00 Chwilka dla dzieci. 1.20 Piosenki. 1.30 Gawęda ze słuchaczami. 2.00 „Wesele na wsi" — obrazki muzyczne. 2.50 Program.

PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka. 8.00 Przemówienie Ministra W. R. i O. P. 11.15 Audycja dla szkół. 11.45 Suita. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Pożar na jachcie „Temida". 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Lekka muzyka. 16.45 Miasto, w którym zaklęta jest dusza Japonii. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Koncert Londyńskiej Ork. Symf. 19.00 Audycja Konkursowa Polskiego Radia. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka. 21.00 „Higiena na targu". 21.10 Mozaika muzyczna. 21.50 Transm. z Paryża fragmentów zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Europy. 22.10 Händel — (płyty). 23.00 Wiadomości sportowe.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

11.00 Przemówienie Min. W. R. i O. P.
15.15 „Pożar na jachcie „Temida".
18.10 Koncert Londyńskiej Ork. Symf.
21.10 Mozaika muzyczna z D. W. R.
21.50 Transm. z Paryża fragm. zawodów lekkoatl. o mistrzostwo Europy.
22.10 Pięć wieków dawnej muzyki.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 16.30 Zespół Różewicza. 17.00 Pogadanka. 17.10 Franciszek Liszt. 18.15 Muzyka lekka. 22.00 „Historia niezapisanego utworu"—K. Irzykowskiego. 22.15 Wirtuozi śpiewu. 23.00 Polska muzyka kameralna.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE:

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik. 0.15 Pogadanka aktualna. 0.20 Lekkie piosenki. 0.50 „Wędrówka wzdłuż Karpat". 1.00 Gdy harmonie grają. 2.00 Muzyka symfoniczna. 2.50 Program.

Zebranie Związku Polskiego w Ostrowcu Kiel.

W dniu 4 września r. b., w niedzielę, Związek Polski organizuje w Ostrowcu Kieleckim zebranie publiczne, na którym delegat Zarządu Okręgowego z Warszawy p. adw. Stefan Bławdziewicz przemawiać będzie na temat wytycznych działalności Związku Polskiego.

Wyrok na działaczy komunistycznych

Sąd okr. w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie członków komitetu dzielnicy górnej MOPR których zatrzymano na posiedzeniu w dniu 26 maja br w mieszkaniu przy ul. Napiórkowskiego 91. Wyrokiem sądu skazani zostali Szlama Buks na 5 lat więzienia, Bronisław Pol, Michał Woźniak i Mikołaj Dionka każdy na 2 lata więzienia.

Wiadomości gospodarcze

NOWE POLSKIE STATKI RYBACKIE

Polska Flota Rybacka powiększyła się ostatnio o nabyte w Anglii trawlery rybackie: „Dorota", Eugeniusz" i „Felicja".

NOWA SPÓŁDZIELCZA PRZETWÓRNIA WEŁNY

W Przedborzu, uruchomiona została w ostatnich dniach spółdzielcza przetwórnia wełny, obejmująca 4 powiaty, a mianowicie: konecki, opoczyński, radomszczański i włoszczowski. Spółdzielnia przerabia przędzę z wełny owczej, dostarczonej przez hodowców owiec, członków spółdzielni. Gotowa przędza oddawana będzie do przerobu na warsztaty rozmieszczone po wsiach systemem chałupniczym. Z przędzy wyrabiane będą materiały przede wszystkim na własne potrzeby wsi i na ewentualną rozsprzedaż. Spółdzielnia liczy dotychczas około 500 udziałowców; opiekę i nadzór nad spółdzielnią sprawuje Kielecka Izba Rolnicza.

PIERWSZY STATEK LITEWSKI W GDYNI

W dniu 31 ub. m. przybył do Gdyni statek litewski „Kaunas", który załadował kopalniaki dla Anglii.

OBROT WEKSLOWY NA LITWIE

Wedle oficjalnych danych statystycznych, do dnia 31 lipca b. r. sprzedano na Litwie blankietów wekslowych na sumę 301.33 milionów litów, podczas, gdy w r. ub. tylko na sumę 263.5 milionów litów.

W tym samym okresie czasu zaprotestowano weksli na sumę 9.94 milionów litów, gdy w r. ub. tylko na 7.69 milionów litów. Od początku r. b. zbankrutowało w Litwie 11 firm, pozostawiając zadłużenie w wysokości 2 milionów litów.

W r. ub. również 11 firm zbankrutowało, ale zadłużenie ich wynosiło tylko 260 tys. litów.

REMONT HOLOWNIKÓW RADY PORTU

Urząd Budowy Maszyn Rady Portu przeprowadza obecnie remont wszystkich holowników Rady Portu.

Od 5 września wydawanie

legitymacji tramwajowych dla młodzieży

Dyrekcja Tramwajów i Autobusów będzie wydawać dla uczącej się młodzieży na rok szkolny 1938-39, podobnie jak w roku ubiegłym, specjalne legitymacje tramwajowe, upoważniające do korzystania z ulgowej taryfy tramwajowej.

Szkoły, upoważnione do korzystania z ulg tramwajowych, otrzymują potrzebną liczbę legitymacyj w Wydziale Ruchu Dyrekcji Tramwajów i Autobusów (ul. Młynarska 2) w godzinach biurowych, po przedstawieniu imiennego spisu uczniów (uczenic) szkoły, sporządzonego w-g klas. Jeżeli w ciągu roku szkolnego liczba uczniów (uczenic) zwiększy się, dana szkoła może otrzymać dodatkowo potrzebną liczbę legitymacyj, po przedstawieniu imiennego spisu nowoprzyjętych uczniów (uczenic).

Wydawanie legitymacyj na rok szkolny 1938-39 będzie odbywać się od dnia 5 września rb. Legitymacje z ubiegłego 1937-38 roku szkolnego będą ważne do dnia 30 września rb. włacznie.

Legitymacja tramwajowa jest ważna przy jednoczesnym okazaniu matrykuły szkolnej. Legitymacja nie wypełniona, zniszczona lub bez stempla szkoły jest nieważna. Duplikaty legitymacyj nie będą wydawane. Legitymacje uczniów (uczenic), którzy przestali uczęszczać do szkoły winny być w miarę możności zwracane Dyrekcji Tramwajów i Autobusów.

Powyższe odnosi się również do pp. nauczycieli i nauczycielek publicznych szkół powszechnych oraz do szkół powszechnych prywatnych subsydiowanych przez miasto.

Cena każdej legitymacji wynosi 20 gr. Całkowita należność za legitymację winna być uiszczona przy ich odbiorze.

Młodzież w góry

Dom Wypoczynkowy dla Akademiczek w Bukowinie Tatrzańskiej (otwarty cały rok) zaprasza Młodzież na prześliczny wrzesień — październik. Warunki według możliwości, płatniczych. Studentek lub już pracujących. Ulgi do bezpłatnych pobytów włącznie. Informacji udziela koleżanka Wanda Pruszkówna — Warszawa ul. Górnośląska —. Dom Akademiczek pokój nr. 140. — Listownie S. Emanuela Romanówna C. R. Bukowina Tatrzańska. Dom Wypoczynkowy dla Akademiczek.

Plaga wilków

w pow. słonimskim

Na terenie pow. słonimskiego pojawiły się w znacznej ilości wilki, które niszczą inwetnarz żywy ludności wiejskiej.

W czasie obławy, zarządzonej przez starostwo na terenie gminy czemerskiej i kostrowickiej, zabito 3 wilki.

Wybryk natury

Urodziło się dziecko całkowicie owłosione

(jk) W Chełmie prawdziwą sensację wywołał wśród sfer lekarskich dziwny wybryk natury. Mianowicie jedna z mieszkanek miasta urodziła dziecko całkowicie pokryte gęstym włosem, ze sztywnymi kończynami i spłaszczoną czaszką.

Dziecka — pomimo zabiegów lekarskich—nie udało się utrzymać przy życiu.

Dziwny ten wybryk natury jest obecnie przedmiotem nie tylko dyskusji lecz i badań naukowych.

Usunięcia żydowskiego składu

domagają się mieszkańcy ulicy Brzeskiej

Przy ulicy Brzeskiej pod Nr. 8 mieści się duży skład węglowy żyda Bermana. Podwórze tego domu dotychczas jest nie wyasfaltowane, a licznie zjeżdżające tu wozy przez cały dzień od samego świtu, tłukąc się po „kocich łbach", robią wielki hałas, uniemożliwiając w rannych godzinach spokojny sen mieszkańcom ulicy Brzeskiej.

Dziwna rzecz, że nieułożenie gładkiej nawierzchni najwidoczniej przechodzi na sucho właścicielowi tego domu, bo w innych wypadkach za takie zaniedbania nakładane są dość wysokie grzywny.

A zaznaczyć należy, że w pobliżu hałaśliwego składu żydowskiego znajduje się szpital kolejowy, który powinien mieć zapewnione warunki względnego spokoju. Przecież ostatnio, głównie ze względu na szpital kolejowy, usunięty został z ulicy Markowskiej targ warzywny. Tym bardziej więc powinien być usunięty znajdujący się bliżej targ węglowy.

Jak dowiadujemy się, mieszkańcy ulicy Brzeskiej wnoszą petycję do władz z prośbą o przeniesienie wspomnianego składu na inny teren.

ABC sportowe

Niedzielne imprezy sportowe

W WARSZAWIE:

Na boisku Polonii o 16,15 mecz o mistrzostwo Ligi Polonia-ŁKS.

Na Polonii o 11-ej odbędą się zawody lekkoatletyczne pomiędzy gospodarzami i KPW Pomorzanin z Torunia. Obie drużyny wystąpią w najlepszych składach.

Na pływalni AZS o 11-ej propagandowe zawody pływackie.

Na Wiśle o 16-ej pierwszy krok wioślarski.

O mistrzostwo Ligi okr. walczą Orkan-Skra, PWATT-Znicz, CWS - Legia, Granat-PZL i Starachowice - Fort Bema.

NA PROWINCJI:

W Łodzi mecz o wejście do Ligi Union Touring-Śląsk, mecz automobilowy Warszawa - Łódź i torowe mistrzostaw Polski.

W Krakowie mecz ligowy Cracovia-AKS i mecz o wejście do Ligi Garbarnia - PKS Łuck.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch - Wisła.

W Czeladzi propagandowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny.

W Poznaniu mecz ligowy Warta - Pogoń, mistrzostwa lekkoatletyczne Polski juniorów i ogólnopolskie zawody pływackie.

W Bydgoszczy zakończenie międzynarodowego turnieju tenisowego i mistrzostwa Sokoła we wszystkich dziedzinach.

W Wilnie mecz ligowy Śmigły - Warszawianka.

W Grodnie mecz pływacki Grodno-Wilno.

ZAGRANICĄ:

W Amsterdamie zakończenie kolarskich mistrzostw świata. W programie wyścig szosowy zawodowców na 250 klm.

W Mediolanie zakończenie wioślarskich mistrzostw Europy z udziałem polskich osad.

W Paryżu lekkoatletyczne mistrzostwa Europy z udziałem polskich zawodników. Startuje Zasłona (200 m.), Gierutto (10-bój i kula), Pławczyk (10-bój), Noji (5000 m.).

W Insterburgu międzynarodowe zawody konne z udziałem polskich jeźdźców.

W Tallinie startują polscy motocykliści.

W Pradze Czeskiej pierwszy mecz finałowy o puchar Europy środkowej pomiędzy praską Slavią i budapeszteńską Ferencvarosi.

W Filadelfii finałowy mecz o puchar Davisa pomiędzy Ameryką i Australią.

—xOx—

Czy po raz ostatni

spotkamy się na Polonii?

W dniu dzisiejszym o godz. 16 m. 15 na boisku „Polonii" rozegrane zostanie spotkanie ligowe Polonia, — ŁKS.

Mecz ten ma dla gospodarzy szczególnie ważne znaczenie. Polonia bowiem walczyć będzie nie tylko o punkty, ale również o mocno nadwyrężony honor sportowy, o dobrą opinię, a wreszcie o... własne boisko. Jak domo bowiem Wydział Gier i Dyscypliny wystąpił z wnioskiem o zamknięcie boiska Polonii wobec powtarzających się tam ekscesów w stosunku do sędziów i graczy obcych drużyn.

Udział w walce o dobre imię i o byt „Polonii" weźmie nie tylko jedenastu graczy w czarnych koszulkach, ale i wielotysięczna rzesza przysięgłych kibiców „Polonii". Zwolennicy Polonii powinni wreszcie zrozumieć, że represje jakie dotknęły ostatnio zasłużony klub warszawski są w dużej mierze winą ich zachowania się podczas meczu. Gdyby zawodnicy nie czuli bezapelacyjnego i bezkrytycznego poparcia kilku tysięcy fanatyków to możeby więcej wysiłku wkładali w grę, a mniej w protesty i niegentelmeńskie wybryki w stosunku do sędziów i przeciwników. Wówczas sytuacja „Polonii" w lidze byłaby napewno lepsza niż dziś.

Jeśli sympatycy „Polonii" chcą jej oddać naprawdę przysługę, to powinni w czasie dzisiejszego meczu trzymać nerwy na wodzy, ograniczyć dopping do oklaskiwania naprawdę ładnych zagrań swoich faworytów, zachować objektywizm wobec przeciwnika i nie zapominać, że ten przeciwnik jest jednak gościem drużyny stołecznej.

Jeśli zwolennicy „czarnych koszul" zachowywać się będą dziś tak, jak na meczach z „Cracovią" i „Wisłą" to, mogą łacno wpędzić swoich pupilów w ruinę materialną (zamknięcie boiska) i moralną (upadek ducha sportowego i dobrych obyczajów), a nawet spowodować interwencję władz administracyjnych. Byłaby to zaiste niedźwiedzia przysługa oddana „Polonii" przez jej kibiców.

Mistrzostwa wioślarskie Europy

Polacy walczą w repeszażach

W piątek rozpoczęły się w Mediolanie wioślarskie mistrzostwa Europy. Przedbiegi rozegrano jedynie w trzech konkurencjach, a mianowicie: w jedynkach, w dwójkach ze sternikiem i w dwójkach podwójnych. — W dwóch pierwszych konkurencjach startowały osady polskie.

W jedynkach Verey wylosował najsilniejszy przedbieg. Od startu prowadził Niemiec Hasenoehrl. Verey przez długi czas walczył z Niemcem, ale po 1000 metrów zwolnił tempo, oszczędzając siły na sobotnie repesaze. Wykorzystał to Szwajcar Rufli i minął Vereya, a nawet doszedł do Hasenoehrla. Niemiec jednak odparł atak i wygrał przedbieg w czasie 7:19,3. 2) Rufli (Szwajcaria) 7:20,7, 3) Verey (Polska) 7:28,3, 4) Banos (Francja) 7:44,8. Do finału zakwalifikował się jedynie Niemiec Hasenoehrl.

Drugi przedbieg wygrał Włoch Steinleitner 7:35,9, 2) Vrba 7:38,9, 3) Kiss 7:57.

W repesażach jedynek walczyć będą: Rufli, Verey, Banos, Vrba i Kiss, przy czym czterech zakwalifikuje się do finału.

W przedbiegu dwójek ze sternikiem nasza osada Kuryłowicz, Manitius ze sternikiem Bąclerem zajęła drugie miejsce. Wyniki: 1) Włochy 7:53,7, 2) Polska 8:02,9, 3) Francja 8:04,3, 4) Belgia 8:11,3, 5) Szwajcaria 8:16,6.

W drugim przedbiegu dwójek mistrzowie olimpijscy i Europy Niemcy Gustman i Adamski o mało nie zostali pokonani przez Jugosłowian. Dopiero na ostatnich metrach Niemcy wspaniałym finiszem wysunęli się i wygrali w czasie 7:54,2.

Do finału dwójek wchodzą Włochy i Niemcy. Pozostałe osady walczyły w dwuch repeszażach, przy czym z każdego do finału wchodzi po dwie osady.

W sobotę odbędą się repesaze, a w niedzielę finały.

Wyścig motocyklowy

w Al. Niepodległości

Dorocznym zwyczajem dnia 11-go września b. r. w Alei Niepodległości odbędą się wyścigi motocyklowe o nagrodę przechodnią Prezydenta miasta.

Zawody te rozpoczną się o godz. 14-ej bez względu na pogodę. Udział czołowych zawodników Polski jest zapewniony.

Drugi dzień pobytu Henleina w Berchtesgaden

Plebiscyt czy „plan Nr. 4“

przerwie błędne koło czeskie?

BERCHTESGADEN, 2. 9. **Jak okazuje się obecnie Konrad Henlein nie wyjechał w czwartek do Asch, lecz pozostał przez piątek w Berchtesgaden, prowadząc dalsze rozmowy z kanclerzem Hitlerem.**

Jak zaznacza niemieckie biuro informacyjne, kanclerz Hitler okazał duże zainteresowanie dla udzielanych mu przez Henleina wyjaśnień, przy czym zaznaczyła się zupełna zgodność poglądów w ocenie sytuacji. **Konrad Henlein, po zjedzeniu obiadu w towarzystwie kanclerza, opuścił po południu Berchtesgaden.**

„Prywatne“ i szczere

wynurzenia amb. Hendersona

BERLIN, 2. 9. Ambasador angielski sir Neville Henderson w czwartek widział się z ministrem spr. zagr. von Ribbentropem. Henderson udał się do odległej o godzinę od Berlina posiadłości ziemskiej von Ribbentropa i tam złożył obszerne sprawozdanie z wrażeń, jakie odniósł w czasie pobytu swego w Londynie.

Amb. Henderson nie dokonał żadnej demarche i nie złożył niczego na piśmie, podając natomiast do wiadomości ministra spr. zagr. Rzeszy w sposób bardzo szczery i nieskrępowany swoje prywatne wrażenie o poglądach, wyrażanych wobec niego w Londynie na temat sprawy Czechosłowacji przez prem. Chamberlaina, przez lorda Halifaxa, jak i przez cały gabinet brytyjski, w którego obradach ambasador Henderson — jak wiadomo — uczestniczył.

Ambasador Henderson miał prosić ministra Ribbentropa, aby wrażenia te były podane do wiadomości kanclerza Hitlera.

Von Ribbentrop przybył do Berchtesgaden w piątek rano i złożył kanclerzowi dokładne relacje o wynurzeniach Hendersona.

Rzesza zażąda plebiscytu

w okręgach niemieckich w Czechach

PRAGA, 2. 9. Podczas piątkowej rozmowy prezydenta Benesza z delegacją Niemców sudeckich (pos. Kundtem i dr. Sebekovskym) — Niemcy zajęli wobec projektu rządowego stanowisko krytyczne i wysunęli swe kontrpropozycje.

PARYŻ, 2. 9. Spotkanie kanclerza Hitlera z Henleinem w Berchtesgaden stało się punktem centralnym zainteresowania prasy francuskiej i kół politycznych.

Dzienniki paryskie wbrew swym pierwotnym doniesieniom, w których starały się wytworzyć atmosferę optymizmu dookoła akcji lorda Runcimana, dziś **zgodnie stwierdzają, że Niemcy sudeccy nie przyjmą propozycji czeskich.** Korespondenci francuscy w swych doniesieniach z Pragi i **Berlina starają się załagodzić wrażenie wywołane ostatnim rozwojem wypadków**, oświadczając, iż w istocie rzeczy rokowania między rządem praskim a Niemcami sudeckimi nie są zerwane i będą toczyć się dalej.

W związku z tym popołudniowy „Paris Midi“ uważa za możliwe, że lord Runciman wezwie na nowo rząd praski do opracowania planu nr. 4 z tym, że plan ten gotów byłby na 15 września.

Plan Nr. 4

Korespondent berliński Havasa donosi, iż w kołach politycznych Berlina zdaje się utrwalać przekonanie, iż **rząd niemiecki zamierza wystąpić z żądaniem plebiscytu w okręgu sudeckim.** Niemcy sudeccy oraz kierownicy polityki Trzeciej Rzeszy — donosi korespondent — starają się umotywować swoje żądanie tym, że skoro między rządem praskim a ludnością niemiecką żaden kompromis nie jest możliwy, jest jedyną rzeczą pozostawienie tej ludności decyzji o swym losie. Zdaniem korespondenta koła berlińskie biorą pod uwagę zorganizowanie plebiscytu pod kontrolą międzynarodową, przy czym o wyniku plebiscytu przesądza się z góry.

„Paris Soir“ na podstawie wszystkich wiadomości jakie nadeszły do Paryża, w ciągu piątkowego przedpołudnia w następujący sposób charakteryzuje położenie.

Coraz bardziej odnosi się przekonanie, **iż kierownicy partii Henleina, odrzucą projekt czeski**, oświadczając, że jest on niemożliwy dla nich do przyjęcia. Innymi słowy **oznacza to, że kanclerz Hitler**, unikając wyraźnego zerwania rokowań, zażąda od Pragi nowych ustępstw. Zresztą potwierdzili to wobec prezydenta sami delegaci niemiecko - sudeccy podczas piątkowej rozmowy. Gdyby partia niemiecko - sudecka powróciła na nowo do swych pierwotnych koncepcji i wysunęła postulat zgrupowania wszystkich terytoriów niemieckich w Czechosłowacji w jedną całość — to należy stwierdzić, że dalsze rokowania między Niemcami a Praga będą niezwykle trudne.

Niemcy wciąż prowokują

Aresztowanie dwóch obywateli gdańskich

TCZEW, 2. 9. Na dworcu kolejowym w Tczewie policja aresztowała i odstawiła do sądu grodzkiego dwóch obywateli gdańskich, Erwina Buscha i Karola Broemer. Aresztowani jechali pociągiem tranzytowym z Berlina do Gdańska. Na linii między Chojnicami a Tczewem w chwili gdy polski konduktor zarządził okazanie biletów, obaj tego odmówili, krzycząc na cały głos: Właściwie nie powinno się temu brudnemu konduktorowi na „Niemieckiej“ ziemi okazywać biletów.

Udusił się fartuchem

zrywając owoce z drzewa

W osadzie Pajęczno pow. radomszczański 11-letni syn miejscowego gospodarza Wacław Ściborowski wszedł na drzewo w celu zerwania owoców. Chłopiec miał zawiązany na szyi fartuch na owoce.

W pewnej chwili gałąź złamała się pod chłopcem i Ściborowski spadł tak niefortunnie, że zawadził fartuchem o wystającą gałąź, zawisając nad ziemią. Zanim również nieszczęśliwego zaalarmowali dorosłych, chłopiec zmarł wskutek uduszenia.

Trąba powietrzna

nad Pomorzem

INOWROCŁAW, 2. 9. **Nad majątkiem Nierugniewice pow. Inowrocław przeszła trąba powietrzna, która wyrządziła wiele szkód.**

M. in. wskutek zawalenia się dachu stodoły przygnieceni zostali dwaj robotnicy Cegielski i Dąbrowski. Ciężko rannych odwieziono do szpitala. Poza tym również spadające belki obory zabiły 9 sztuk bydła. Wysokości strat na razie nie ustalono.

Dziewczynka utonęła

w beczce

POZNAŃ, 2. 9. W Gościeszynie powiatu wolsztyńskiego utonęła w beczce z wodą 3-letnia dziewczynka. Bawiła się ona w towarzystwie swego starszego brata, który na chwilę odszedł i pozostawił dziecko bez opieki.

Dziewczynka pochyliła się nad beczką, straciła równowagę i wpadłszy do wody, utonęła.

Sensacyjne aresztowania

głównych oskarżonych w olbrzymiej aferze

Do VIII wydziału karnego Sądu Okręgowego wpłynęły akta wielkiej sprawy o nadużycia ujawnione na P. K. P. na dystansie kolejowym Łowicz.

Afera ta była przedmiotem skrupulatnych badań sędziego śledczego w ciągu 3-ch lat. Polegała ona na wystawianiu fikcyjnych rachunków przy wykonywaniu robót i dostaw dla P. K. P. oraz bezprawnego podejmowania się robót przez urzędników kolejowych. Wobec wniesienia aktu oskarżenia, władze prokuratorskie wystąpiły do Sądu Okręgowego z wnioskiem o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do czołowych oskarżonych.

Sąd nakazał aresztowanie następujących osób: Stanisława Bartoszewicza, b. kierownika rachuby dystansu Łowicz i b. zawiadowców poszczególnych odcinków, oraz naczelników oddziałów: Aleksandra Kutyłę, Jana Niskiego, Eugeniusza Stańczuka, Jana Nowakowskiego, Henryka Kostrzewę, inż. Aleksandra Hermana i inż. Juliana Ptaszyńskiego.

Spółka

C.G.T. z komunistami

PARYŻ, 2.9. Generalna Konfederacja Pracy do spółki z komunistami rozwija działalność agitacyjną na szeroką skalę. Kartel pracowników instytucji użyteczności publicznej, robotnicy budowlani na terenie różnych prowincji, paryscy urzędnicy bankowi i inne jeszcze kategorie pracowników grożą porzuceniem pracy.

W departamencie Somme ponad 17.000 robotników tekstylnych rozpoczęło strajk na skutek zawiadomienia ich o obniżce płac, która spowodowana została warunkami ekonomicznymi.

Tolerowanie „wrogów ludu“

zarzucają Sowiety prof. Schmidtowi

MOSKWA, 2. 9. **Rada komisarzy ludowych ponownie rozpatrywała** sprawozdanie prof. Szmidta o stanie prac w zarządzie północnego szlaku morskiego. **Jak wiadomo rząd sowiecki już w marcu** r. b. powziął uchwałę poddającą ostrej krytyce działalność sowieckich ekspedycji polarnych i kierowanego przez prof. Szmidta zarządu dróg północno - morskich. Wówczas zażądano od profesora Szmidta wyjaśnień w tej sprawie.

Ponowne sprawozdanie prof. Szmidta nie zadowolniło rządu sowieckiego, który w swej ostatniej uchwale stwierdza, że 25 **okrętów sowieckich ugrzęzło w polach lodowych** w okolicach podbiegunowych. Kierownictwu północnego szlaku morskiego postawiono zarzut tolerowania „wrogów ludu“ na odpowiedzialnych stanowiskach, co umożliwiło im uprawianie sabotażu w pracach nad opanowaniem przez żeglugę sowiecką północnego szlaku morskiego.

Jednocześnie ujawniono szereg **nadużyć** i defraudacji popełnionych przez pracowników **zarządu** północnego szlaku morskiego przy organizacji sowieckich wypraw polarnych.

Kopia Sowietów

w „czerwonej“ Hiszpanii

ST. JEAN DE LUZ, 2. 9. Według urzędowych doniesień z Madrytu, w ciągu sierpnia aresztowanych pod zarzutem prowadzenia wrogiej dla rządu propagandy: w Madrycie 421 osób, w Barcelonie — 387 osób, w Walencji — 289 osób oraz w Cuenca i Ciudad Real — 231 osób. Z pośród aresztowanych rozstrzelano 286 osób. Po zostałych skazano na ciężkie roboty lub wcielono do oddziałów szturmowych.

Amb. Majski

będzie odwołany

z Londynu

MOSKWA, 2. 9. Według wiadomości krążących w kołach obserwatorów zagranicznych w Moskwie czynniki rządzące w ZSRR rozpatrują możliwość zmiany na stanowisku ambasadora sowieckiego w Londynie i odwołania stamtąd p. Majskiego.

Powodem tej zmiany byłoby widoczne oziębienie stosunków angielsko - sowieckich.

Żyd-komisarz policji

Rozstrzelany za zdradę

Karabiny maszynowe przeciw robotnikom

LONDYN, 2. 9. Szalejący w Palestynie terror nie słabnie, powodując codziennie ofiary w ludziach i zmuszając wojska brytyjskie do częstej interwencji.

W piątek na rynku jarzynowym na granicy Tel-Avivu i Jaffy wybuchła bomba, raniąc 9 żydów, w tym 3 ciężko.

Na bramie głównego meczetu w Haifie, na której powstańcy palestyńscy zazwyczaj zawieszają swoje komunikaty, ukazała się dziś wiadomość o straceniu żydowskiego komisarza policji palestyńskiej Lejzerowitza. Jak wiadomo, Lejzerowitz został 17 sierpnia uprowadzony wraz z całą rodziną przez powstańców. Komunikat powstańczy głosi, że Lejzerowitz, postawiony przed powstańczym trybunałem, został uznany winnym zdrady i natychmiast rozstrzelany. Troje jego dzieci powstańcy odesłali z powrotem do domu, zaś o losie żony i szwagra komisarza brak dotychczas jakichkolwiek wiadomości.

Mieszkańcy jednej ze wsi arabskich odmówili pracy przy budowie drogi wojskowej. Opór swój Arabowie tłumaczyli tym, że budowa takiej drogi, mającej służyć celom wojskowym, wywarłaby wśród powstańców niezadowolenie. Zastraszoną przez terrorystów ludność marynarze brytyjscy zmusili do pracy przy pomocy karabinów maszynowych.

Za zbrodnicze niedbalstwo

zarząd więzienia w więzieniu

FILADELFIA, 2. 9. Sędzia, prowadzący śledztwo w sprawie śmierci 4 więźniów w dn. 24 sierpnia, którzy usmażyli się po prostu w swych celach, uznał winnymi zbrodniczego niedbalstwa nadintendenta więzienia, zastępcę dyrektora, 9 strażników i 2 lekarzy. Zatrzymani oni zostali w areszcie, gdzie oczekiwać będą rozprawy sądowej. Oskarżeni oni będą o zabójstwo.

4000 japończyków poległo nad Jang-Tse

Zatrzymana ofensywa

wojsk japońskich na Hankou

SZANGHAJ, 2. 9. Według wiadomości z Hankou, chińska kontrofensywa zarządzona na północ i południe od rzeki Jang-Tse, **doprowadziła do zatrzymania generalnej ofenzywy Japończyków.** Na południe od rzeki Jang - Tse Chińczycy mieli odrzucić dwie dywizje japońskie w pobliżu Żuiczang na 6 klm. Straty japońskie ocenia się na przeszło 4.000 żołnierzy. Na północ od Jang - Tse chińskie doborowe oddziały szturmowe, ściśle współdziałając z lotnictwem i artylerią, przerwać miały pomiędzy Su-Sung i Hwang-Mei front japoński, zadając Japończykom olbrzymie straty. Chińczycy twierdzą, że kontrnatarcie chińskie w tym rejonie zagraża poważnie japońskiej grupie uderzeniowej, która jest już z trzech stron otoczona. Informacji tych nie można było jednak dotychczas sprawdzić w innych źródłach.

Z kół japońskich donoszą natomiast jedynie, że ofenzywa japońska napotyka na co raz to bardziej wzrastający opór, **wobec czego zajęcie Hankou nie nastąpi** prawdopodobnie wcześniej, aniżeli w październiku. Jednocześnie strona japońska twierdzi nadal, że na zachód od jeziora Pojang 100.000 Chińczyków jest od kilku dni odciętych od gros armii chińskiej.

Na południe od Jang-Tse zginął w ostatnich walkach dowódca jednego z pułków japońskich płk. Szamura.

„Błyskawiczny raid“

W jeden dzień dookoła Europy

BERLIN, 2. 9. Jak donosi niemieckie biuro informacyjne z Londynu, w piątek we wczesnych godzinach rannych wylądował na lotnisku Croydon dwumotorowy jednopłatowiec niemiecki marki Siebel, odbywający „błyskawiczny raid“ dookoła Europy.

Samolot, który opuścił Berlin o północy, pilotowany jest przez inż. Siele. Po półgodzinnym postoju, o godz. 4.30 samolot wystartował do dalszego lotu do Paryża, o godz. 5 wylądował na lotnisku w Le Bourget, a w godzinę potem odleciał do Rzymu. Lądowanie na lotnisku rzymskim odbyło się o godz. 9.10, po czym po kilkuminutowej przerwie lotnicy niemieccy odlecieli w kierunku na Bukareszt.

Z Bukaresztu poprzez Warszawę udadzą się do Sztokholmu, skąd powrócą do Berlina.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-96 (ogólny), 330-59 (Dział gospodarczy „Kronika Kupiecka“). Oddział miejski „ABC“ Nowy Świat 15, I piętro, tel. 224-80 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Tel. 309-32. Kantor — Prenumerata, Nowy Świat 15 m. 1, I piętro, tel. 224-50. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Nowy Świat 15 m. 1, I piętro, tel. 224-40. Konto PKO 23400. Pocztowe Konto Rozrachunkowe Nr. 2. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny: ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13, 15—18. Poznań, 27 Grudnia 2. Włocławek, Cyganki 34, tel. 133. Kalisz, Rzeźnicza 4, tel. 177. Katowice, ul. Starowiejska 3.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł 3.20 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie. Za granicą zł 4.00. Wyd. B (z premią książkową) 5.50.
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) 80 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr., na ostatniej stronie — 70 gr. W dodatku niedzielnym 70 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty - wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Dział ogłoszeń: Nowy Świat 15 m. 1, I piętro. Biuro czynne od godz. 9 rano do 4 popoł. Tel. 224-40.

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC“ Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej“. Warszawa, Al. Jerozolimska 123.
Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wysokiński.